OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 19 — Rok XIV Kraków, 8 maja 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Pieśnią wesela witamy, o Mario, miesiąc Twój!

NASZE ŚWIĘTO BĘDZIE INNE!

Minął dzień 1 maja, w którym socjalizm i komunizm obchodzą swoje „święto". Przez długi czas agitowano, organizowano, musztrowano, i wreszcie wyprowadzono na ulice miast i miasteczek szeregi ludzi, z powiewającymi nad nimi czerwonymi sztandarami. Wciśnięto w ręce rzeszom robotniczym gazety, na których widniała czarna zaciśnięta pięść na krwawym tle. Wiemy dobrze, że ta zaciśnięta pięść oznacza dogłębną nienawiść do wszystkiego, co nie jest czerwonym, socjalistycznym, komunistycznym, żydowskim. Czytywaliśmy także przez szereg ostatnich lat napisy, jakie niesiono w tych 1-majowych pochodach: roiło się w nich od napaści na religię, Kościół i Polskę — a wiwatowało na cześć międzynarodówki czerwonej. Widniał na tych tablicach niedwuznaczny rozkaz: zburzyć wszystko i stawiać wszystko od nowa, — wtedy będzie lepiej. Ale przede wszystkim nasycić się krwawą zemstą za wszystkie prawdziwe i nieprawdziwe, a wmówione — krzywdy. I tak jest z małymi odmianami co roku. W duszach ludu kopie się przepaść nienawiści coraz większą. Na ironię zaś zasadzie socjalistycznej „wolność sumienia i przekonań" zmuszało się tu i ówdzie katolików, Polaków, by przed podobnymi napisami zdejmowali kapelusze! (W Krakowie w b. r. zaszedł także wypadek ciężkiego pobicia na tym tle 60-letniego starca, przy ul. Limanowskiego w Podgórzu!)

Nie udało się komunizmowi szturmem zdobyć Polski pod Warszawą w r. 1920, więc wybrał inną drogę, mniej rażącą i powolniejszą, lecz za to skuteczniejszą: zdobyć Polskę za pomocą własnych rąk polskiego socjal-komunisty, a potem Moskwa przyjdzie do gotowego i zacznie po swojemu rządy od zniszczenia kościołów, zdeptania polskiego sztandaru i zakucia milionów chłopów i robotników-nędzarzy w straszliwą niewolę jakiegoś polskiego Stalina. Parę lat oficjalnej „kulturalnej" współpracy Polski z Moskwą wykazało naocznie do czego dąży Moskwa, stąd pod naciskiem zdrowej części społeczeństwa, skończyło się to lekkomyślne igranie z ogniem. Niemniej jednak do dziś idzie

ta „kulturalna“ robota socjal-komunizmu. Idzie sobie tylko znanymi tajnymi drogami, którymi wpływają pieniądze na agitację (100 tysięcy zł. dano na agitację 1-majową w Warszawie), idą druki, idą wysłannicy Moskwy mówiący po polsku (sądy wykazały, że najczęściej — z żydowska po polsku!). Nie łudźmy się ani na chwilę! Ta podziemna robota idzie dalej, mimo pozorów, że w Polsce socjalizm się spolszczył, gdyż jego delegaci 13 listopada 1937 r. udali się nawet na posłuchanie do Prezydenta Rzeczypospolitej, by wprowadzić w błąd społeczeństwo, a może i popróbować czy aby przypadkiem Polska nie zczerwieniała już na tyle, że możnaby już teraz pokusić się o zagarnięcie rządów całego Państwa. Otóż nie zczerwieniała jeszcze, i — da Bóg nie zczerwienieje! Owszem wysila się i musi się jeszcze bardziej wysilić, by dać pracę i chleb wszystkim swym dzieciom, musi przeprowadzić wielkie zjednoczenie narodu pod względem politycznym, z zachowaniem jednak równości praw obywatelskich, ale na służbę komunizmu czy socjalizmu iść nie może.

Dlaczego? Dlatego, że i ten najczystszy socjalizm Moskwy i Hiszpanii czyli komunizm, i ten socjalizm narodowy Berlina — są niczem innym, jak jedną wielką niewolą dla swoich obywateli; niewolą ducha, niewolą ciała, niewolą majątku. A to się sprzeciwia prawu natury danemu przez P. Boga. Nie jest też dla Polski żadnym ideałem socjalizm francuski, który za czasów gospodarki socjalisty-żyda Bluma wyrządził krajowi ogromne szkody materialne i moralne, oraz wprowadził w życie społeczne wielkie rozprzężenie, pogłębiane przez masowe strajki.

W „święto“ 1-majowe socjaliści polscy musieli się wstydzić tak za narodowy socjalizm Berlina, jak i czerwony socjalizm Moskwy, bo to ich rodzeni bracia, którzy też obchodzą „święto“ 1 maja, a którzy na własnej skórze najlepiej doświadczyli do czego musi dojść socjalizm wprowadzony w życie. Nie zazdrościmy socjalistycznemu „Tygodniowi Robotnika“ (z 1 maja b. r.), który czerwień sztandarów dzisiejszej Moskwy musiał nazwać fałszywą i przyznać, że zamiast sztandaru wolności powiewa tam sztandar dyktatora, tłumiciela rewolucji, który rozstrzelał tych, co czerwoną rewolucję z nim tworzyli i wojska czerwone wiedli do bitew. (Szkoda, że nie dodano, iż wiedli je na zdobycie Polski). Nie zazdrościmy socjalistom ich arcysmutnych a krwawych doświadczeń, i żeby nie powtarzać ich błędów pójdziemy inną drogą.

W pochodach 1-majowych szli nasi rodzeni bracia-Polacy, (nie licząc żydów, których bywa prawie drugie tyle, o ile nie więcej), szli ludzie ochrzczeni. Cóż ich w szeregi socjalistów wepchnęło? Najczęściej obałamucenie przez złych ludzi, nierzadko terror „towarzyszy“, ale jakże niestety często i nędza skrajna, oraz uzasadnione pragnienie zapewnienia sobie praw i obrony zawodowej.

Pod adresem tych wszystkich zbałamuconych wołają Papieże, wołają biskupi, wołają wszyscy Polacy: zawróćcie z fałszywej drogi, na którą was podstępnie wprowadzono! Walczcie o polepszenie waszej doli, o prawo do życia, o prawa obywatelskie, ale w organizacjach, które się wam nie każą wyrzekać P. Boga, ani Kościoła, ani Sakramentów św., ani pogrzebu chrześcijańskiego ani szczęścia wiecznego! W organizacjach, które nie każą wam deptać sztandaru Ojczyzny, z którą was łączy przeszłość, krew wylana, mowa, ziemia i wszystko, co drogie sercu człowieka. Miejsce Polaka-katolika nie w czerwonych, ale w katolickich, w polskich organizacjach chłopskich czy robotniczych. Robotnik katolik winien się znaleźć w CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, które zapewniają mu obronę jego praw zawodowych, społecznych i kulturalnych, przy równoczesnej dodatniej pracy dla P. Boga, swojej duszy i dla Polski. Organizacje te nie szerzą nienawiści klas, lecz współpracę wszystkich zawodów i stanów dla wspólnego dobra. Mają swoje wielkie życiowe programy pracy, zawarte w encyklikach Papieży Leona XIII i Piusa XI.

Właśnie W NIEDZIELĘ, 15 MAJA b. r. obchodzić będą Chrześcijańskie Związki Zawodowe swoje doroczne święto społeczne. Katolicy! Weźcie w tych manifestacjach katolickiego świata pracy jaknajliczniejszy udział! Niech się nikt nie wymawia, bo idzie o rzeczy ogromnej wagi. Apelujemy do was słowami niedawno wydanego orędzia naszego Arcypasterza KS. METROPOLITY SAPIEHY: „...Zwracamy się do drogiej naszemu sercu Braci Robotniczej z usilnym wezwaniem, że jej miejsce w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. One bowiem jedynie przez swą rzetelną pracę nad stworzeniem godziwych warunków pracy i płacy, odważną w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości postawą w obronie interesów robotników, mogą doprowadzić do należytego rozwiązania tych piekących spraw. Apelujemy również do warstw, które z racji swego wykształcenia, swych stanowisk w społeczeństwie, mogą dawać światłe rady, informacje i t. p. usługi światu pracy, by w imię chrześcijańskiej miłości i solidarności stanęli chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu do pomocy!“

* * *

W KRAKOWIE 15-go maja b. r. katolickie święto społeczne odbędzie się z następującym programem: 1) O godzinie 8 lub 9-tej uroczyste nabożeństwa po kościołach parafialnych. 2) O godz. 11-tej z Placu Jabłonowskich ruszy ulicami wielki pochód organizacyj katolickich ze sztandarami i orkiestrami. 3) O godz. 12-tej akademia społeczna w „złotej sali“ Domu Katolickiego.

NA PROWINCJI podobne obchody dla okręgów odbędą się: w **Szczakowej** (dla całego powiatu chrzanowskiego), w **Zakopanem, Nowym Targu** i w **Rabce.**

Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy

EWANGELIA: JAN XVI. 16—22.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko: a nie ujrzycie Mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie iże idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie Mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali i narzekali, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

„...Smutek wasz w radość się obróci... a radości waszej żaden od was nie odejmie“. Wtenczas chwała Jezusowa będzie naszym udziałem, a Jego dostojeństwo będzie również naszym; uczynił nas bowiem Chrystus Pan swymi członkami. O Jezusie jako człowieku mówi Apostoł, iż Go Bóg namazał Duchem św. (Dzieje Ap. 10, 38), i stąd Jego godność i imię Chrystus czyli Pomazaniec, stąd mieszka w Nim pełność Bóstwa. Pełność Bóstwa z Jezusa przechodzi i na nas, na Jego członki, stąd i my mamy cząstkę w Jego godności Pomazańca Pańskiego. Nie co innego mówi nasza nazwa: chrześcijanie, jak pomazańcy Boży w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Wcielony Bóg Jezus Chrystus jest tym, w którym i przez którego życie Trójcy św. przenika stworzenie podniesione przez łaskę i wszczepione jako mistyczne ciało w Jezusa. Ale nie tylko te wielkie nadnaturalne

dary przynosi nam Jezus, zjawia się On na świecie także jako potężny pogromca wszystkiego zła. Posiada moc uwolnić człowieka z win grzechowych, znieść jego pohańbienie ściągnięte przez grzech, a uzdrowić niemoc, wyciągnąć z przepaści, w którą wtrącił człowieka grzech. Zyskał to wszystko Zbawiciel przez krwawą Swą mękę poniesioną za całą ludzkość na zadośćuczynienie obrażonemu Majestatowi Bożemu. Bezgraniczną przepaść między Bogiem a zbuntowanym stworzeniem, odważającym się na grzech, wyrównał Jezus; przywiódł z powrotem do łaski Bożej człowieka, a nawet wywyższył go, jako dziecko Boże.

Niedopuśćmy, by Jezus tak nam bliski, był dla nas dalekim, nieznajomym Bogiem. Jezus przeniósł nas w inne, górne, Boże życie. Nieznajomość Jezusa, odcięcie się od Niego, to zatracenie naszej wieczności. Cóż z tego, że Jezus przybrał naturę ludzką, że przebywa na naszych ołtarzach i na nich się od wschodu aż do zachodu słońca bezustannie ofiaruje, że duch Jego żyje w księgach świętych, że łaska Jego przelewa się przez św. Sakramenta, gdy my zaproszeni do tego obfitego stołu, jaki zastawił Bóg, nie wyciągniemy ręki po te dary. Świat tego nie rozumie, dlatego jest głodny, jest pogański, jakby się Jezus nie narodził: „Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie masz, ktoby rozważał w sercu".

Możnaby na ten temat wiele pisać, iż Bóg uczynił Chrystusa głową nie tylko ludzkości, ale wszelkiego stworzenia: „aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest". (Efez. 1, 10); dalej: o Jego męce i poniżeniu, o Jego kapłaństwie, o ciągłej ofierze i t. d. Pozostawiamy to osobistej gorliwości czytelników. „Dzwon Niedzielny" wprowadził swych czytelników na pastwiska Boże, a każdy, kto zakosztował Pana, iż słodki jest, niech według swej możności pije ze źródeł Jezusowych: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije" (Jan 7, 37). Każdy z nas miał lub będzie miał taką chwilę, że, jeżeli tylko szczerze szuka Jezusa, to Jezus mu się objawi, czyli da mu się poznać. Może tym środkiem lepszego poznania Jezusa będzie dobra książka, rozmyślanie, jakieś kazanie, rekolekcje zamknięte i t. p., a może nasze następne rozważania o tajemnicy Najśw. Sakramentu? Daj to Boże!

Wołajmy do Zbawiciela, Oblubieńca dusz naszych słowami Pieśni nad pieśniami (1, 2): „Pociągnij mię! Za tobą pobiegniemy do wonności... twoich... rozradujemy się i rozweselimy w tobie!"

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

8 maja	niedziela:	Stanisława b. m. Patrona Polski i archidiec. krakowskiej
9 „	poniedziałek:	Grzegorza z Nazyansu b. Dokt. Kościoła
10 „	wtorek:	Antonina b., Izydora, rolnika
11 „	środa:	Oktawa uroczystości św. Józefa, opiekuna Kościoła
12 „	czwartek:	Nereusza, Achillesa, Domitylli i Pankracego m.
13 „	piątek:	Roberta Bellarmina b. Dokt. Kościoła, Serwacego
14 „	sobota:	Bonifacego m.

Myśli wybrane

„Ogół katolików przychodzi na kazania kościelne z pragnieniem usłyszenia zawsze czegoś nowego, czegoś ciekawego, ujętego w piękną formę, błyskotliwość. Gdy się zawiodą, poddają się zniechęceniu i poczynają zaniedbywać słuchanie słowa Bożego. Inni już stale nauk kościelnych unikają, tłumacząc się przed swoim sumieniem i spowiednikiem, że już znają wszystko z tego, co im kaznodzieja powiedzieć może. Nie rozumieją oni, że słowo Boże jest światłem dla duszy i jak światło w przyrodzie, aczkolwiek stale to samo, jest przez każdego człowieka zawsze radośnie witane, gdy po przerwie mroku, czy ciemnościach powraca — tak i to światło duszy, słowo Boże, oświeca i rozgrzewa na nowo duszę, gdy ją mroki trosk, przygnębienia, niepowodzenia lub pokus napadają. Słowo Boże zawiera w sobie tyle pociechy, tyle zachęt, tyle rad trafnych i praktycznych, że wszystkie nauki i cała mądrość doczesna mu nie dorównują"... (Ks. Biskup łomżyński St. Łukomski: List pasterski o znaczeniu życia religijnego, 1938 r.)

Uroczystości ku czci św. Stanisława na Skałce

Z okazji uroczystości św. Stanisława Biskupa Męczennika, Patrona Ojczyzny naszej, odbywać się będą nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce przez całą oktawę, t. j. od nieszporów 7-go do dnia 15 maja z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i nieszporach. W niedzielę 15 maja uroczysta procesja z Głową św. Stanisława wychodzi z katedry Wawelskiej pod przewodnictwem Najprzew. Ks. Biskupa z udziałem Kapituły Katedralnej. Pierwsze nieszpory dnia 7 maja o godz. 5 popoł.

Porządek nabożeństw od 8 maja: pierwsza Msza św. o godz. 5 rano; druga o 6; trzecia o 7; czwarta o 8; suma o godz. 10; nieszpory o 5 popoł. Sumy i nieszpory celebrować będą kolejno Zakony: 7 maja OO. Paulini, 8-go: OO. Reformaci i Ks. Kan. Regularni; 9-go: OO. Jezuici; 10: OO. Karmelici Trzewiczkowi; 11 go: OO. Augustianie; 12: Ks. Ks. Misjonarze; 13: OO. Dominikanie; 14: Ks. Ks. Salezjanie; 15: JEm. Ks. Biskup i Kapituła Katedralna.

Na te uroczystości doroczne gorąco zapraszają Wiernych Ojcowie Paulini.

Memoriał do premiera
w sprawie pism pornograficznych

W związku z miesiącem propagandy prasy katolickiej w Krakowie sekcja do walki z demoralizacją, mająca siedzibę w Krakowie przy ul. Siennej 5, wniosła onegdaj do Premiera Składkowskiego obszernie umotywowany memoriał, domagający się zawieszenia pism pornograficznych, wychodzących w Warszawie i Łodzi, jak: „Warszawianka", „Eroticon", „Wolne żarty", „Adam i Ewa" itd. które reklamowane szeroko dostają się w ręce młodzieży szkolnej, powodując niepowetowane spustoszenia moralne. Memoriał zwraca również uwagę na szereg pisemek dla młodzieży („Karuzela", "Świat przygód", "Wiosenka", „Wędrowiec"), wysoce nieodpowiednich, z uwagi na swą treść.

„Dzwon Niedzielny" i zapewne wszyscy jego Czytelnicy gorąco tę sprawę odpowiednim czynnikom kładą na serce, gdyż właśnie przy pomocy podobnych pism szerzy się dziś ogromne zepsucie, zwłaszcza seksualne wśród młodzieży, nad czym ludzie poważnie myślący oddawna ubolewają i czemu wedle sił przeciwdziałają. Nie wystarczy — rzecz jasna — biadać nad skutkami szerzenia się zła. Trzeba się raz zdecydować trafić do różnych cuchnących źródeł i zasypać je.

IV. Zjazd delegowanych Katolickiego Stow. Kobiet

We środę, 27 kwietnia b. r. odbył się w Krakowie IV. doroczny Zjazd Delegowanych Katol. Stowarzyszenia Kobiet archidiec. krakowskiej. W zjeździe wzięło udział 206 delegatek i 176 gości, w tym 11 księży Asystentów. Zjazd rozpoczął się w kościele OO. Franciszkanów Mszą św. odprawioną przez Księcia Metropolitę Sapiehę, następnie w „sali niebieskiej“ Domu Katolickiego rozpoczęły się obrady. Zjazd otworzyła prezeska dr Z. Wlodkowa, poczem witali Zjazd prezes Archidiec. Akcji Katolickiej dyr. Jędrzejowski, sekr. gen. p. A. Orłowska imieniem 9.000 druhen zrzeszonych w K S M Ż. i sekretarz gen. K S M M. ks. Boguszewski. Na zjazd nadesłały życzenia K. S. K. z diec. częstochowskiej, z archidiecezyj gnieźnieńsko-poznańskiej i lwowskiej. Teraz sekretarka gen. K. S. K. p. Weissowa złożyła obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności. W roku 1937 K. S. K. liczyło 111 oddziałów pracujących w licznych sekcjach (w ciągu roku przybyło 27 nowych oddziałów); liczba członkiń wynosiła: 6316 mężatek, 837 wdów i 174 panien, z tego na własnym gospodarstwie na wsi pracowało 3814, w mieście 1608, w służbie domowej 33, na roli u obcych 21, w fabrykach 136, w handlu 149, w przemyśle 13, w szkołach i urzędach 48, w innych zawodach 86, bez zawodu 293. Bezrobotnych 50, nie umiejących czytać i pisać 80. Zarządy oddziałów odbyły 915 zebrań, ogólnych zebrań było 1317 z 568 referatami. Z Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej przeszło do KSK. 50 członkiń; 8 oddziałów posiada własne sztandary. — Rekolekcyj pół zamkniętych urządzono 5, otwartych 23, kwadransów ewangelicznych 579, katechizmowych 267; do Chrztu św. przygotowano 11 osób, do I-szej Spowiedzi i Komunii św. 78, do innych Sakramentów św. 274 osób, małżeństw „dzikich“ doprowadzono do ołtarza 18. W katechizacji pomagało 5 oddziałów; zorganizowano 41 pielgrzymek. — K. S. K. pracuje także coraz lepiej na polu wychowawczo-oświatowym: 27 oddziałów ma własne czytelnie, 16 oddziałów własne biblioteki z 22.618 książkami, 19 oddziałów prowadziło wspólne czytania, często szyjąc przytem ubrania i bieliznę dla ubogich; 7 oddziałów prowadziło kolportaż dobrej prasy, rozdając 24.058 pism i ulotek. Z działalności charytatywnej należy zanotować, że 21 oddziałów urządziło „dzień chorych“, 45 oddziałów zajmowało się przygotowaniem i urządzeniem I-szej Komunii św. dla dzieci; rozdawano ubogim zapomogi; prowadzono 4 ochronki, 2 bursy, 4 kolonie letnie. 9 oddziałów zorganizowało stałą pomoc dla młodzieży i niemowląt. 2 oddziały zajmowały się szpitalami, 29 współpracowało z „Caritasem“. Kursy praktyczne i gospodarcze urządziło 11 oddziałów.

Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której m. in. proponowano utworzenie osobnej sekcji młodych matek. Następnie przedstawicielki wylosowanych oddziałów z Andrychowa, Kościelca-Chrzanowa i Odrowąża złożyły sprawozdania z prac swoich oddziałów. W czasie obrad przybył Książę Metropolita i dłuższy czas brał udział w zebraniu. Przed opuszczeniem sali obrad Arcypasterz przemówił, dając wyraz radości z powodu intensywnej i głębokiej pracy K. S. K.; Arcypasterz, mówiąc o wielkiej roli katolickiej żony i matki, wzywał katoliczki-Polki, by wywierały zbawienny wpływ na swoich mężów, zachęcając ich do dobrego, oraz by po katolicku wychowywały swe dzieci. Na dalszą pracę udzielił członkiniom K S K. arcypasterskiego błogosławieństwa. — W czasie zjazdu wygłoszono dwa referaty: prezeska K. S. K. z Warszawy p. Findeisen mówiła na temat: „Akcja Katolicka jako ciało mistyczne Chrystusa“, zaś prezeska K. S. K. z Byczyny n. t. „Rola Katol. Stowarzyszenia Kobiet“. Następnie na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono Zarządowi absolutorium, poczem nastąpiło rozdanie nagród za najlepiej wypełnione kwestionariusze i wybór delegatek na zjazd związkowy. Owocne obrady zakończono uchwaleniem poniższych rezolucyj:

IV. Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Archidiecezji Krakowskiej postanawia, aby wszystkie członkinie zapoznawały się z nauką społeczną Kościoła Katolickiego, aby przez jak najszersze uświadomienie przeciwstawić się wrogim i szkodliwym Kościołowi i Państwu szerzonym kierunkom, oraz przeciwdziałać skutecznie wszelkiej propagandzie bezbożnictwa i komunizmu, godzących w całość naszej Ojczyzny.

W tym celu będziemy dążyć do tego,

1) aby wszystkie prezeski dołożyły starań, by conajmniej pięć członkiń każdego oddziału przeszło w roku bieżącym przez rekolekcje zamknięte.

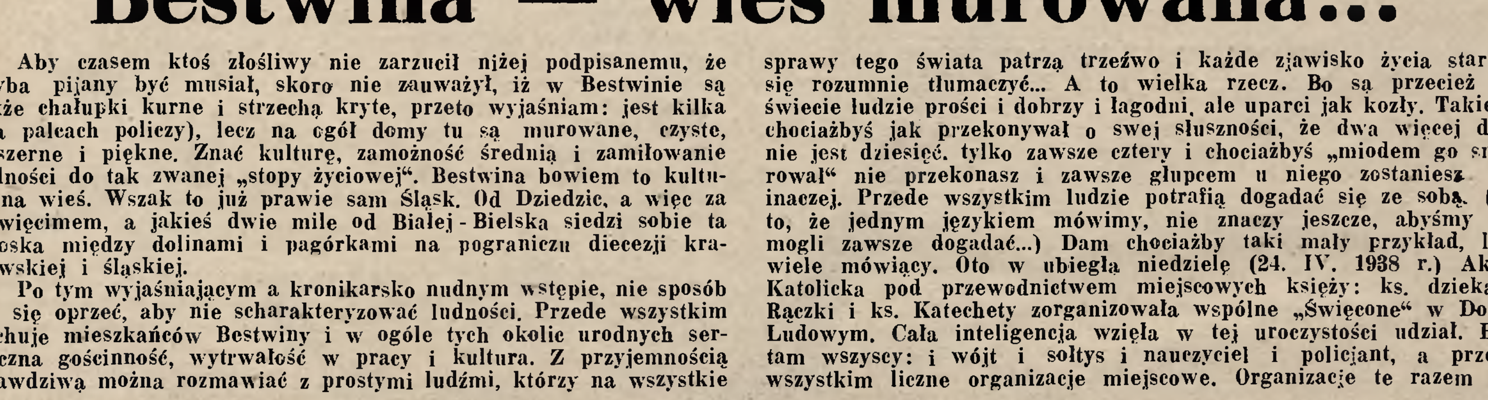
2) Aby wszystkie członkinie poznawały coraz to lepiej swe obowiązki wychowawcze, a zarazem zrozumiały korzyści, płynące dla ich dzieci z należenia do stowarzyszeń katolickich, przede wszystkim w szkole do Krucjaty Eucharystycznej, a potem do K S M Ż. i K. S M M., oraz, ażeby wszelkich dołożyły sił, aby wszystkie dzieci naszych członkiń do tych stowarzyszeń należały.

3) Rozumiejąc potrzebę jednolitej pracy w Akcji Katolickiej, dążyć będziemy do jak najbliższego porozumienia i współpracy z kierownictwami K. S. M. Ż. w poszczególnych oddziałach.

Bestwina — wieś murowana...

Aby czasem ktoś złośliwy nie zarzucił niżej podpisanemu, że chyba pijany być musiał, skoro nie zauważył, iż w Bestwinie są także chałupki kurne i strzechą kryte, przeto wyjaśniam: jest kilka (na palcach policzy), lecz na ogół domy tu są murowane, czyste, obszerne i piękne. Znać kulturę, zamożność średnią i zamiłowanie ludności do tak zwanej „stopy życiowej“. Bestwina bowiem to kulturalna wieś. Wszak to już prawie sam Śląsk. Od Dziedzic, a więc za Oświęcimem, a jakieś dwie mile od Białej-Bielska siedzi sobie ta wioska między dolinami i pagórkami na pograniczu diecezji krakowskiej i śląskiej.

Po tym wyjaśniającym a kronikarsko nudnym wstępie, nie sposób mi się oprzeć, aby nie scharakteryzować ludności. Przede wszystkim cechuje mieszkańców Bestwiny i w ogóle tych okolic urodnych serdeczna gościnność, wytrwałość w pracy i kultura. Z przyjemnością prawdziwą można rozmawiać z prostymi ludźmi, którzy na wszystkie sprawy tego świata patrzą trzeźwo i każde zjawisko życia starają się rozumnie tłumaczyć... A to wielka rzecz. Bo są przecież na świecie ludzie prości i dobrzy i łagodni, ale uparci jak kozły. Takiego choćiażbyś jak przekonywał o swej słuszności, że dwa więcej dwa nie jest dziesięć, tylko zawsze cztery i choćiażbyś „miodem go smarował“ nie przekonasz i zawsze głupcem u niego zostaniesz. Tu inaczej. Przede wszystkim ludzie potrafią dogadać się ze sobą. (Bo to, że jednym językiem mówimy, nie znaczy jeszcze, abyśmy się mogli zawsze dogadać...) Dam choćiażby taki mały przykład, lecz wiele mówiący. Oto w ubiegłą niedzielę (24. IV. 1938 r.) Akcja Katolicka pod przewodnictwem miejscowych księży: ks. dziekana Rączki i ks. Katechety zorganizowała wspólne „Święcone“ w Domu Ludowym. Cała inteligencja wzięła w tej uroczystości udział. Byli tam wszyscy: i wójt i sołtys i nauczyciel i policjant, a przede wszystkim liczne organizacje miejscowe. Organizacje te razem się



BESTWINA: Na pierwszym zdjęciu dzieci, które były u I-szej Komunii św.; wśród dzieci ks. dziekan Rączka, proboszcz (na prawo) i ks. Romowicz. Drugie zdjęcie przedstawia wnętrze kościoła. Na trzecim grupa członkiń i członków Akcji Katolickiej.

złączyły i wspólnymi siłami zrobiły piękną i zbożną rzecz... A więc K. S. M. Ż., K. S. K. Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży Ludowej, Koło Gospodyń Wiejskich (prowadzone przez prezeskę K. S. K.), Straż pożarna, T S L., Związek Rezerwistów i Ch. Z. Z. Taki prawdziwy gest konsolidacyjny... Nie było tam jedynie „TUR-a", który jak mnie objaśniono ze względów gościnnych także był zaproszony. Zbojkotował jednak „Święcone" (czym się ludzie zresztą nie zmartwili). Przy tej sposobności muszę wyjaśnić, że w Bestwince (gromada Bestwina, parafia Bestwina) działać zaczyna obecnie „TUR". A jest to bardzo dziwne i nikłe, lecz humorystyczne „stworzenie" ten TUR. Proszę sobie wyobrazić, że zdolny jest niekiedy krzyczeć po wsi: „bij żyda!" — a żyd właśnie nimi dowodzi... Robi z nimi, co mu się tylko podoba. Jaka to jest metoda i jakiej masonerii służy, Bóg raczy wiedzieć... Te rzeczy nie są oczywiście wyssane z palca, gdyż od wielu ludzi to słyszałem, a miałem czas zetknąć się z nimi, gdyż kilkanaście godzin przebywając w Bestwinie, nawet wnętrza domów miałem możność poznać...



Kościół w Bestwinie

Tak więc i mimo to, że „TUR" ze zrozumiałych względów nie był na „Święconem", udało się ono w całej pełni i okazałości. Organizacje wyżej wspomniane postarały się o to, aby jak najlepiej wszystko wypadło. A więc: deklamacje, muzyka i śpiewy. Brała w tym udział młodzież K. S. M. Ż., Koło Ludowe pod kierownictwem młodego i energicznego nauczyciela. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet postarało się, aby stoły uginały się od potraw i sala pięknie wyglądała... Przy tej też sposobności trzeba zauważyć, że sala Domu ludowego jest wielka, scena wspaniała, to też na niej odbywają się przedstawienia wszystkich tych organizacyj, które potrafią ze sobą dogadać się, pogodzić i na zmianę urządzać imprezy. Domu Katolickiego Bestwina nie posiada. Jest to może wielka bolączka, ale ostatecznie dają sobie z tym radę. A to ważne. Podziękował więc za to w serdecznych słowach ks. Dziekan, od lat 20-tu pasterzujący w Bestwinie, no i niżej podpisany „popełnił" wielką mowę, bo jakże to? Z Krakowa przecież i nic nie powiedzieć. Rzekliby "z miastaście, a gapaście" itp. Jednym słowem ze „Święconego" wszyscy byli zadowoleni. Potem bawiono się jeszcze, ale jak tam już było, nie wiem, gdyż tymczasem uniosły mnie konie na stację kolejową.

Przede wszystkim, jako „specjalny" wysłannik „Dzwonu Niedzielnego" na front bestwiński, musiałem staczać prawdziwe boje na temat katolickiej prasy. Bo tu coś za dużo idzie prasy brukowej: Expressów i t. p. pism brukowych, morderczo - rewolwerowych, a znacznie mniej idzie katolickiej prasy, no i nota bene „Dzwonu Niedzielnego". Ta rzecz jednak zawsze się da odrobić — jak wyraził się do mnie prezes Akcji Katolickiej p. Gac, który przyrzekł uprzejmie zorganizować miejscowy kolportaż. Znając Prezesa, wierzę w to i życzę mu pomyślnych wyników tak w tej sprawie, jak również w każdej dziedzinie jego wydajnej pracy.

Ludność w Bestwinie, jak zaobserwowałem, posiada zmysł organizacyjny. Garnie się do życia. Wszystko we wsi można znaleźć. Spółdzielnie, Kasy Stefczyka, bibliotekę, szkoły ładne i drogi na ogół nie złe. Zwłaszcza obecny wójt pod tym względem dużo robi. Jedynie organizacyj wszelkiego rodzaju jest trochę za dużo. Nie wiem... W każdym razie na brak organizacyj skarżyć się nie można. Wszystkich organizacyj we wsi — jak obliczają — jest około 30. Ludności zaś nie tak dużo, bo w Bestwinie 2.490, w Bestwince 920, a w Janowicach 980.

Pod względem gospodarczym powiada się ogólnie w Bestwinie, że jest kryzys. Słowo to ma poczesne miejsce w dzisiejszym życiu i w naszym słownictwie, że trudno wymagać od mieszkańca wsi, aby go nie używał. Lecz kryzys to pojęcie o bardzo szerokim zakresie znaczenia. A nawet mam wrażenie, że posiada on rangi i stopnie. Kryzys mały, większy i jeszcze większy: bieda, nędza, ruina! Jeśli się wyjdzie z tego założenia, to w Bestwinie również musi być kryzys. Jest trochę bezrobotnych (napewno nie wielu) i są mniejsze zarobki, aniżeli ongiś. Czyli jednym słowem: „byli czasy, ale minęli".. Na ogół jednak nie widzi się tak mocno tego kryzysu. Ludzie mają dość dużo ziemi. Znaczny procent mieszkańców posiada ponad 20 morgów, wielu 5 morgów, a najmniej dwa. Ziemia bardzo dobra. Może trochę ciężka, gliniasta, ale rodna. Trzeba zaś wziąć pod uwagę, że te okolice to ośrodek przemysłowy. Gdzie spojrzysz, dymią fabryczne kominy. Wprawdzie może nie w 100-procentach, lecz naogół jest praca. Płaca 5 zł., 10, a nawet 15 zł. W Dziedzicach fabryki. Blisko Bestwiny. Biała - Bielsko, to poważne ośrodki przemysłowe, które zatrudniają setki ludzi z tych właśnie okolic. A nawet w samej wsi są warsztaty i fabryczki... Jednak przedtem było lepiej. Mieszkania ludzi piękne, a niektóre nawet komfortowo urządzone... Zauważyłem tylko, że bardzo mało w Bestwinie jest drzew owocowych i ogrodów warzywnych. Może nie sprzyja temu ziemia. Nie znam się wiele na tem. Widziałem jednak, że tu i ówdzie zakładają piękne ogrody, co by świadczyło, że jest inaczej... Nad tym przecież warto pomyśleć.

Nie mogąc wyczerpać całokształtu moich wrażeń z Bestwiny, odkładam wiele spraw do następnego razu.

WINCENTY KUGLIN.

Kontyngent osadników do Kanady
na rok 1938

Sezon werbunkowy osadników do Kanady trwać będzie do 15-go października 1938 r. Werbunek obejmować będzie rodziny z kapitałem dol. kan. 500 i 1.000. Kategoria rodzin z kapitałem pokazowym dol. 750 w roku bież. nie istnieje. Komisja Dewizowa przyznała ogólną sumę na kwoty pokazowe do Kanady w wysokości dol. kan. 200.000. Z przyznanej sumy dewiz nie będą mogły korzystać rodziny „juniorów", t. j. składające się z męża, żony i dzieci niżej lat 18 stanu wolnego, jadące do teściów lub rodziców. Rodziny osadnicze będą kierowane do następujących prowincji w Kanadzie: British Columbia, Alberta, Saskatchewan, Manitoba, Ontario, Quebec oraz New Brunswick. Oprócz kwot pokazowych rodziny posiadać muszą dodatkowo dostateczną ilość pieniędzy na pokrycie wydatków początkowego utrzymania się w Kanadzie w wysokości do dol. kan. 40 na rodzinę.

Przyjmowane będą wyłącznie rodziny rolnicze, których jedynym źródłem utrzymania jest rolnictwo. Głowy rodzin podlegać będą, jak i w latach ubiegłych, specjalnemu egzaminowi inspektorów kolonizacyjnych Canadian National Railway i Canadian Pacific Railway. Zamierzający wyjechać muszą ściśle odpowiadać wymaganiom i przepisom władz kanadyjskich, inspekcja bowiem w porcie kanadyjskim jest surowa i przy powstaniu jakichkolwiek wątpliwości rodzina może być zwrócona pomimo wydania uprzednio zgody na wjazd Kanady. Rodziny udające się do Kanady z kapitałem 500 dol., muszą bezwzględnie powołać się na krewnych lub przyjaciół, którzy im przyjdą z pomocą w Kanadzie. Nazwiska i adresy tych osób oraz rodzaj ich zajęcia musi być szczegółowo podany w kwestionariuszu, dla ułatwienia szybszego przeprowadzenia wywiadu w Kanadzie.

Likwidacja gospodarstwa może nastąpić tylko wtedy, gdy załatwione będą wszystkie formalności kwalifikacyjne: 1) uprzednie

zatwierdzenie rodziny przez Ministerstwo Opieki Społecznej i kanadyjskie władze kolonizacyjne; 2) pozytywny wynik badania lekarskiego całej rodziny; 3) przygotowanie dokumentów podróży (zaświadczenie, paszport Inspektora Emigracyjnego); 4) rezerwowanie dewiz. Biorąc pod uwagę, że przepisy lekarskie dla emigrantów do Kanady są ostre, należy poddać badaniu lekarskiemu nie tylko głowy rodzin, lecz wszystkich członków rodzin wymienionych w kwestionariuszach. Rodziny, udające się do Kanady nie powinny zabierać ze sobą bagażu, przekraczającego wagę 100 kg. na osobę dorosłą, ponadto bagaż winien być pakowany w sztuki do 75 kg. oraz musi być pakowany w nowe kufry, kosze lub w worki. Ze względów higieniczno-sanitarnych władze portowe w Kanadzie nie zezwalają na wyładowanie bagażu opakowanego w stare kufry i t. p. Synowie w wieku poborowym, którzy pozostać muszą w kraju dla odbycia służby wojskowej, mogą, po odbyciu tej służby, starać się o wyjazd do swojej rodziny w Kanadzie, o ile byli wymienieni w kwestionariuszu. Za wyjątkiem wspomnianego przypadku służby wojskowej, rozdzielanie rodziny jest niedopuszczalne. Osoby, zamierzające wyemigrować do Kanady, powinny zgłaszać się do biur Syndykatu Emigracyjnego, celem uzyskania szczegółowych informacji i przygotowania do ewentualnego wyjazdu.
(Syndykat Emigracyjny, Warszawa, ul. Chocimska Nr 5)

Ze spraw polskich.

GŁOS PADEREWSKIEGO

Ignacy Paderewski uważa, że na wygłoszoną w Katowicach mowę wicepremiera Kwiatkowskiego winnaby opozycja polityczna odpowiedzieć „wyraźną zgodą na rozpoczęcie rozmów w celu prawdziwego zjednoczenia społeczeństwa“. Mowa inż. Kwiatkowskiego — zdaniem mistrza — „otwiera nowe horyzonty i daje nowe możliwości, ponieważ po raz pierwszy przedstawiciel obozu rządzącego postawił w sposób wyraźny zasadę porozumienia z poszczególnymi grupami dla wspólnego dobra i również po raz pierwszy wysunął zasadę współrzędności przy stole obrad, wzajemnego szacunku i tolerancji dla przekonań, wreszcie zdrowego i celowego kompromisu“. Paderewskiemu nasuwają się pytania, jak dalece rząd obecny solidaryzuje się z wystąpieniem wicepremiera i czy skłonny jest udzielić mu pełnomocnictw do przeprowadzenia rozmów, oraz kto by miał prowadzić je w imieniu społeczeństwa. Ale najlepszą odpowiedzią byłyby — jego zdaniem — „pewne posunięcia rządu w kierunku uspokojenia umysłów“. Mianowicie, nie wyobraża sobie, „by w obecnym układzie stosunków można było sądzić o zjednoczeniu narodu bez udziału Witosa i Korfantego“. Uwagi powyższe powierzył Paderewski korespondentowi dziennika warszawskiego „Nowa Rzeczpospolita“, organu „Stronnictwa Pracy“. Na pytanie, czy sam by wziął udział w takich rozmowach, oświadczył Paderewski, że już mu na to nie pozwala stan zdrowia i dlatego może na ten temat mówić szczerze i otwarcie.

ROZŁAM W O. Z. N.

Coraz większe rozmiary przybiera rozłam wewnątrz Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wystąpiło już z niego 18 posłów i senatorów, a w ślad za nimi idą inni. Maria Rodziewiczówna powołana do Rady Naczelnej złożyła tę godność, pisząc do gen. Skwarczyńskiego, że nie wypełniono warunków, które z góry postawiła, jak praca na zasadach katolickich i narodowych, bezpartyjność, bezinteresowna i ofiarna służba dla Ojczyzny, poczucie honoru, lojalność wobec obowiązków i potrzeb kraju.

——ooOoo——

Co słychać w Berlinie?

(Z notatek p. Marii M.). — Dokończenie

Sprawy naszych sąsiadów nie mogą być dla nas obojętne; trzeba je mieć stale na oku i nie spuszczać się na same tylko wiadomości prasowe, czy radiowe. Kto tam wie zresztą, na co zjeżdżają się panowie z prasy w Warszawie i w Berlinie? Faktem jest, że nasze dzienniki i speakerzy ogromnie wstrzemięźliwie podają wieści z za kordonu, a tymczasem Polska jest w opinii tamtejszego społeczeństwa tym samym krajem, o jakim uczono w szkole niemieckiej za czasów Wilhelmów... Stoimy na martwym punkcie. Niemi.

— Jak się panu podobała Warszawa? — pytam Niemca.

— Orient, meine Dame. To wschód, moja pani.

Gdyby był powiedział: To — Palestyna, to byłby pewnie bliższy prawdy (coś 50 procent żydów w Warszawie?!) Bądźmy zresztą ostrożni z osądem, bo może Palestyna ma po prawdzie mniejszy odsetek żydów, niż katolicka Polska!...

Tymczasem jednak prawdą jest, że wycieczki do Polski stają się coraz modniejsze i to nie tylko wyjazdy na polowanie w Puszczy Białowieskiej, ale i w góry i nad morze Polskie. Na ulicach Berlina widnieją często plakaty: Zwiedzajcie Gdańsk i Sopoty. Wielu Niemców podróżuje po Polsce „nieoficjalnie“, a w Berlinie zauważyłyśmy, że sporo domów dawnych znajomych z Polski są dla gości od nas zamknięte, poprostu nie chcą mieć styczności z nami, zwłaszcza rodziny urzędnicze. Odznaczają się takie domy także zewnętrznie: na drzwiach mieszkania ponalepiali właściciele mnóstwo barwnych nalepek patriotyczno-społecznych. Ma to być pewnie znak rozpoznawczy dla odwiedzin. Ludzie ci, zresztą nie tak liczni, jakby się zdawało, przy każdej rozmowie na miejscu publicznym podnoszą rękę z pozdrowieniem Führera. Zauważyłam jednak także grupy ludzi, którzy nie interesują się zupełnie przemarszem różnych pochodów ćwiczebnych, tak często wpadających w oko. Napewno żyją w Berlinie gdzieś ludzie „dawnej daty“, którzy nie mogą nadążyć za gwałtownie przesuwającymi się wypadkami i raczej pozostają na stanowisku wyczekującym, chociaż skądinąd poddają się z uległością, być może biernie, nowoczesnym przepisom. Widziałyśmy w Lipsku wielkie firmy zamknięte, ponieważ szef z całym personelem wyszedł do najbliższego głośnika wysłuchać przemowy Hitlera, czytanej przez Goebbelsa, o godzinie 12 w południe dnia 13 marca. Tegoż dnia historycznego, kiedy przesuwano masami wojsko na granicę południową Niemiec, pociągi dla publiczności kursowały bez zmian. Bez podawania powodu speaker głosił przez megafon na dworcu lipskim: „Proszę siadać do pociągu nadzwyczajnego, bo zwykły pociąg, przybywający z Monachium, będzie miał przypuszczalnie 20 minut opóźnienia“.

I to wszystko. A tam, za Monachium działy się wielkie rzeczy, o których powiadomiono ludność dopiero po dokonanym akcie Anschlussu. To pogotowie, a zarazem i posłuch społeczeństwa, jest czemś imponującym, ale i czemś więcej... Każdy obywatel wie, co ma czynić, w najmniejszych szczegółach. Nie ma niespodzianek, pośpiechu, przeoczeń, a więc i nieprzewidzianych strat. Nie wiem, czy my w Polsce kiedykolwiek dojdziemy do takiego zmechanizowania życia, które w tym wypadku jednakże jest wartościowe. Raczej liczymy i spuszczamy się na odruch, na bohaterstwo, zamiast przygotować się zawczasu własnym porządkiem i ćwiczeniem.

Sam wygląd i ruch ulic świadczy o ujęciu życia w mocne karby. Samochody nie trąbią, ale jeżdżą o wiele powolniej i spokojniej, niż u nas. Na narożnikach są gotowe każdej sekundy stanąć. Nie jadą na oślep, lecz posuwają się z pilną uwagą i to nie one mają pierwszeństwo w oczach wysokiego, w biały płaszcz otulonego policjanta, lecz — człowiek. Na narożnikach przechodzi się pod jego pieczą w naznaczonym metalowymi guzami kierunku pod kątem prostym, pozatem między ulicami wedle potrzeby przechodzi się na własną odpowiedzialność. Policjanci znają nowe ulice i dojazd do nich. Podziwiać trzeba, jak prędko się orientują i jak są niezmęczeni w rozgwarze szalonego ruchu. Owszem, czują się jakoby w swoim żywiole i potrafią się uśmiechać, a nawet podchwycić też i nasze polskie słowo, udzielając objaśnień.

Na ulicach sprzedają (i w halach targowych) niezliczoną moc przecudownych kwiatów, dosłownie za grosze. Przypomina mi to „okwiecony“ przekupkami kwiatów Piazza di Spagna (Plac Hiszpański) w Rzymie z dawnych lat.. Róże w marcu po 5 fenigów! Inni sprzedawcy uliczni, tak popularni na ulicach Berlina, słynni z pomysłów i dowcipu są usunięci. Może mają ich zastąpić przeliczne automaty, przyparte do murów domów, w których można sobie kupić nawet świeże kwiaty. Przy sklepie owocowym, na wypadek zamknięcia, „pracuje“ więc automat z owocami, przy Loeser i Wolff (stara firma tytoniowa) automat z papierosami i t. p.

Kupujący przyswoili sobie zresztą przepis niedotykania towaru. Gdy okiem coś wybierze, przywołuje ekspedientkę, aby towar podała, nie bierze go sam z miejsca i naprzód płaci, a potem odbiera paczkę. U nas naodwrót: wpierw dają towar. Może na skutek takich porządków, zarazem higienicznych i uczciwych, może każdy kupiec wyłożyć swe towary na ulicy przed wystawą, bez odrutowania, czy innego zabezpieczenia, nie stojąc nawet we drzwiach sklepu, by się gapić.. Jeśli nabywca zbytnio zbliża się do przedmiotu, to napewno jest to ktoś obcy, nie znający miejscowych zwyczajów i takiego trzeba mieć na oku... Zachwycająca jest czystość sklepów, zwłaszcza żywnościowych, nie tylko w reprezentacyjnych lokalach domów towarowych, ale i w najbardziej „komunistycznej“ okolicy, jaką rozsławił niemiecki pisarz (Hellwig) swą wspaniałą książką: St. Sebastian vom Wedding, (a miał na myśli prace świeckich apostołów na berliń-

skim „Czerniakowie"). Dziś właśnie w tych dzielnicach, gdzie nie dochodzą obcy, panuje wzorowy porządek w kamienicach i na ulicach a bramy zamykane są na noc już o godzinie 9-tej.

Obsługa w sklepach jest nadzwyczaj rzeczowa: Odczuwa się, że sprzedawcy zależy na zadowoleniu wszelkich życzeń i potrzeb klienteli i że pragnie, aby ta klientela wspominała firmę chlubnie, chociażby wyjeżdżając, już nie mogła upominać się o ewent. swoją szkodę. Nie! czuje się, że Niemcowi chodzi o to, aby kupujący, a może właśnie obcy, musiał u siebie powiedzieć o nabytym towarze: obsłużyli, jak się patrzy, jak to dobrze u Niemców kupować!

Nie chcę robić porównań, bo nie wiem, komu gazeta do ręki wpadnie...

I jeszcze jeden drobiazg na zakończenie, pod adresem naszych pań. Przed 10-ciu laty raziło w pociągach niemieckich m. in. zajmowanie się pań swą toaletą, jak to jeszcze bywa gdzieindziej. Obecnie nie zauważyłam dam, czyszczących paznokcie, barwiących brwi, czy usta, lub używających pudru, na miejscach publicznych. Już nie przeglądają się w lusterku, jadąc w tramwaju. Jakoś mają teraz inne kłopoty — spoważniały. Wróciły do domów, bardziej cenią ognisko rodzinne, przy którym rzadziej, niż przed laty zasiadają w komplecie do nowoczesnego „Eintopfgericht", („jedno danie" spożywa się w Niemczech w sezonie zimowym w niedzielę, ofiarując to, co ponadto bezrobotnym).

Opuszczając Berlin, nie wiadomo, na jak długo, wracam myślą do Bazyliki św. Jadwigi, w której dzieckiem będąc, przyjmowałam I-szą Komunię św. Stoi ta czcigodna budowla z czasów Fryderyka II, jak stała. Trochę się przystroiła, nowocześnie, ale otwarta kapliczka na zapleczu — die Sakramentskapelle — z nowym tabernaculum w kształcie bizantyjskiej wieży — pusta... Ale stoi. I Msza św. w niej ta sama, co na całym świecie. Mimo przerażającej ciszy i opuszczenia. Kiedyż to dumne narody ludzkie wrócą znów do Największego Władcy świata i — ich serc?...

Opustoszała też szkoła Sióstr Urszulanek na Linden Strasse, w której pobierałam swoje nauki. Pytam mydlarki:

— Was ist geschehen. Co się stało? Gmach pusty. Gdzie się podziały Siostry?

— Niema szkoły. Pozwolono Siostrom zatrzymać parę klas na przedmieściu Berlina. To i wszystko.

Może jednak i na tym przedmieściu rozbudowującym się raptownie potrzebny był Przybytek Pański, chociaż malutki, i przykład Katolickich Sióstr?...

Świat się przeobraża. Dokąd dojdziemy? Chyba tam, gdzie zechcemy, gdyż Pan Bóg, mimo wszystko, jeszcze nie wydał ludzkości na łup obcego panowania. Jeszcze On dzierży zarząd naszymi losami! Jeszcze On włada duszami ludzkimi i jest w stanie skruszyć nawet najtwardsze opoki!...

Co nam piszą

KRAKÓW — PODGÓRZE

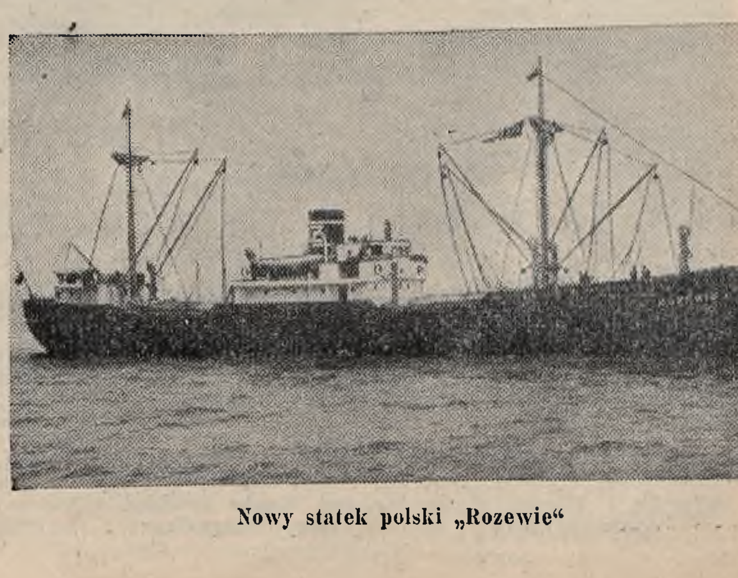
Zakończenie nauki szkoły analfabetów dorosłych wraz z kursem dokształcającym odbyło się w Krakowie na Podgórzu w ubiegłą niedzielę. Kursiści czytali z elementarza i książki polskiej. Przewodniczący ks. dr Józef Niemczyński podziękował prezesowi I Koła T. S. L. p. Witoldowi Ostrowskiemu i sekretarzowi p. Karolowi Haraschinowi za utrzymanie i opiekowanie się szkołą, p. Antoniemu Wrońskiemu naucz. za owocną pracę, a kursistów zachęcał do pilnego uczęszczania do szkoły w przyszłym roku szkolnym i korzystania z nauki. Wkońcu odśpiewano hymn narodowy po przemówieniu p. nauczyciela o św. Andrzeju Boboli i spełnieniu jego przepowiedni wskrzeszenia Polski. Ukończyło szkołę 60 kursistów i kursistek.

DANKOWICE

Rozkołysały się radośnie dankowickie dzwony, a echo rozniosło wokół do wiosek okolicznych wieść, która zaszczytem jest dla parafii Dankowice. Mianowicie 24 kwietnia b. r. odbyły się w Dankowicach prymisje ks. Górskiego Jana. Po przemówieniu naszego ks. proboszcza Obidowicza i błogosławieństwie, wyruszył uroczysty pochód z domu ks. Prymicjanta do kościoła. Ślicznie wyglądał ten orszak... Przy dźwięku orkiestry, z śpiewem nabożnym na ustach, szedł tłum rozmodlony, wyrażając przez to życzliwość, żywioną dla ks. Prymicjanta. Ks. Prymicjant szedł w otoczeniu licznego duchowieństwa i rodziny, w okolu wieńca, niesionego przez dankowickie dziewczęta. Uszczęśliwieni rodzice szli, patrząc z miłością na syna swego, który ma odprawić pierwszą Mszę św. w swej rodzinnej wiosce. Mszę św. odprawił ks. Prymicjant z asystą, a ks. kanonik Jeż proboszcz z Wilamowic wygłosił wzruszające kazanie. Po nabożeństwie ks. Prymicjant poprowadził procesję koło kościoła, niosąc Pana Jezusa w nowiuteńkiej monstrancji, kupionej przez niego dla parafii Dankowice, jako pamiątkę. — Wdzięczni parafianie składają Mu na łamach „Dzwonu Niedzielnego" życzenia wszystkiego najlepszego i serdeczne podziękowanie za tak wspaniałą pamiątkę.

Po nabożeństwie ks. Prymicjant udzielał błogosławieństwa. Garnęli się doń ludzie z prawdziwym nabożeństwem i czcią, by odebrać cenne i w dzisiejszym życiu bardzo potrzebne błogosławieństwo. — Niechże więc Pan Bóg błogosławi naszemu ks. Prymicjantowi, by wśród trudów, jakie go czekają i niedoli dzisiejszego życia, szedł śmiały, niczym nie zrażony i prowadził powierzone mu dusze do chwały wiecznej.

Pozatem w Dankowicach rozkwita życie... Może w niedługim czasie będziemy mieli drugie prymicje, alumna Kamińskiego Stanisława, jeśli Pan Bóg dozwoli... — Nasz ks. prob. Obidowicz J. robi poprostu dziwy w Dankowicach. Każdą przez niego podaną myśl, zaraz w czyn się wprowadza. Ostatnio odnowiliśmy parkan koło kościoła, odmalowali Świętych w ołtarzach i w kapliczkach, wyłożyliśmy cementowe chodniki koło kościoła i jak tak dalej pójdzie to ks. Proboszcz odnowi całą wieś. Wszyscy się do niego garną i słuchają go, wierząc, że przy swym duszpasterzu dojdą za życia do dobrobytu, a po śmierci do chwały Bożej. (G. J.).



Nowy statek polski „Rozewie"

Polski Misjonarz z Afryki

Br. Kl. Kowalewski C. M. M. opowiada

(Ciąg dalszy).

Pewnieć tam błyszczały oczy pożądliwie, ale bez zawiści, nie padło żadne słówko zniecierpliwienia lub inne ubliżające; spokojnie siedzieli mali, czekając na swoją kolejkę; życzyli sobie nawzajem dobrego posiłku.

Dziecko takie, pochodzące z kralu rodzinnego, pogańskiego jest jakby zachwaszczona, choć sama w sobie dobra gleba. Odszukaj to samo dziecko po kilku latach, gdy odrodzone przez Chrzest święty, wiary chrześcijańskiej dobrze nauczone, zdobne jest cnotami pięknymi. Umie teraz służyć Bogu swemu; z ócz jego bije blask pokoju Bożego, a widokiem jego cieszą się aniołowie i ludzie.

Trzeba było lat pracy niestrudzonej i dużo poświęcenia, zanim misjonarze zdołali pozyskać zaufanie podejrzliwych tubylców. Nader wielkimi były trudności, by nakłonić rodziców, ażeby dzieci posyłali do szkoły albo pozwalali wychowywać je zupełnie w zakładzie misyjnym.

Obawa, że utracą dzieci, czyniła rodziców nieraz okrutnymi tyranami, zwłaszcza ojca, o ile chodziło o dziewczę. Ile cierpień, walk, poświęcenia, katuszy, bohaterstwa i rozpaczy musiała i jeszcze musi przechodzić młodzież tubylcza, ażeby dostać się do łagodnego Serca Zbawiciela! Przyczyną rozwoju, jaki przybrało szkolnictwo, jest nie tylko gorliwość misjonarzy, lecz także pociąg młodzieży do religii i wiedzy.

CO ZAPISAŁY KRONIKI O DZIECIACH...

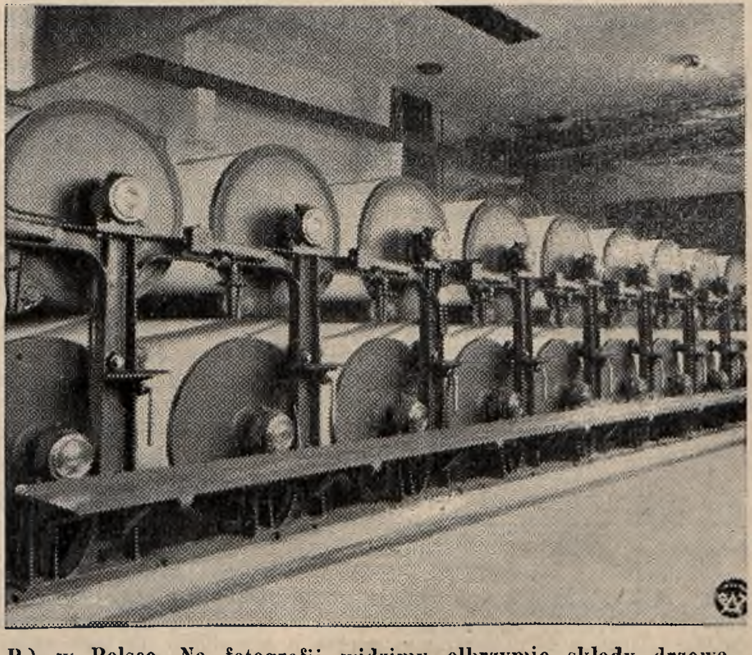
Niezliczone zdarzenia wzruszające zapisują kroniki stacyjne, opowiadając o dzieciach, chcących iść za popędem dobrego w sercach swych. „Inkozazana, Siostro, naucz mnie Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja! — prosiła maleńka dziewczynka pogańska Siostrę misyjną, — za daleko mi do kościoła a za bardzo kocham jeszcze rodziców i rodzeństwo, ażebym miała rozstać się z nimi. Ale jakiś głos wewnętrzny mówi mi: Idź do Ama-Roma — misjonarzy katolickich, poznaj tam Pana Boga i każ ochrzcić się". W rzeczy samej dziecko to nauczyło się pacierzy, a po niejakim czasie przybyło na misję, ażeby już zupełnie zostać chrześcijanką. Dziesięć lat miał dopiero mały Komba, najmłodszy z dziesięciu braci. Rodzice zmarli, on zaś najchętniej byłby poszedł do Ama-Roma, t. j. do misjonarzy, do ich szkoły. Coś pociągało go do nich nieprzeparcie. Nie wysłuchano jednak jego próśb błagalnych, zaczem sam wybrał się pewnego dnia w drogę do stacji misyjnej. Cóż kiedy brat jego najstarszy w te tropy zabrał go z powrotem, bijąc i poniewierając. Ale Komba zbiegł powtórnie. Wtedy zjawił się drugi z kolei brat najstarszy i katując go niesłychanie zawlókł do domu. Wkrótce potem wrócił Komba do szkoły: ale plecy miał posinione i pokrwawione, przeto musiano oddać biedaka do lecznicy. Przez kilka dni następnych miał spokój. Potem napadł chłopca znienacka w zaroślach znowu któryś z braci i znęcając się nad nim okropnie, zawiódł do domu. Uciekł znowu, ale jak wyglądał! Żaden członek ciała nie był zdrowy. I znów przybył po niego brat najstarszy, który według prawa zuluskiego zastępował prawa ojcowskie; tym razem w towarzystwie czarnego policjanta. Komba musiał pójść, więc i poszedł. Ale nagle pełen boleści i smutku, rzucił się na ziemię. „Angiyi, angiyi! Nie pójdę, nie pójdę!" Brat jego, potwór w ludzkim ciele, porwał go za nogę i posmyczył, jak kłodę drzewa poprzez korzenie i kamienie do kralu swego. Inne dzieci, płacząc i biadając, patrzały za smutnym pochodem i powtarzały: Komba wróci, sam to powiedział: „Dopóki życie jeszcze tkwić będzie we mnie, powrócę!" I wrócił, był pilnym w nauce i otrzymał chrzest św. i imię Serafik.

Pewien murzynek dziesięcioletni po długich prośbach dostał pozwolenie od swych rodziców pogańskich pójścia na stację misyjną i uczenia się tam przez dwa miesiące w szkole misyjnej, po czym miał wrócić do pogańskiego kralu, ażeby raczej pasać bydło i odganiać małpy, byle tylko nie został chrześcijaninem. Na ferie poszedł rzeczywiście do domu, a z końcem ich przysłali go rodzice na stację misyjną ze zleceniem, by wypisał się ze szkoły całkowicie. Malec przybył, ale zataił owo zlecenie i spokojnie pozostał na stacji misyjnej, jak przed feriami. Pragnieniem jego było zostać chrześcijaninem. Z czasem został uwiadomiony, że rodzice jego na Boże Narodzenie przybędą po niego. I rzeczywiście przybyli z koszykiem pełnym placka kukurydzianego, mięsa i uczwala (piwo); wszystko to uchodzi u czarnych pogan za najlepsze jadło odświętne. W ten sposób spodziewali się zwabić dziecko w pułapkę. Mały bohater poznał się jednak na rzeczy, poszedł wprzód do kościoła a potem ukrył się w rozpadlinach skalnych, tak, że nikt nie mógł go znaleźć i rodzice musieli wrócić do domu, nie wskórawszy. Wolał przez pewien czas znosić głód i niedostatek, aniżeli wrócić do okropności pogańskich.

Inny murzynek również już nieraz ukrywał się w załamach skalnych, gdy go ojciec poszukiwał, grożąc mu śmiercią, jeśliby dał się ochrzcić. Ilekroć zwęszył on w pobliżu ojca swego, umykał w rozpadliny skalne, dokąd rówieśnicy jego zanosili mu potajemnie pożywienie. Tak to wielu z murzyniątek naszych bohatersko wywalczyć sobie musi chrześcijaństwo.

(Dokończenie nastąpi)





Z dnia na dzień rozbudowuje się Centralny Okręg Przemysłowy (C. O. P.) w Polsce. Na fotografii widzimy olbrzymie składy drzewa („papierówki") przeznaczone do wyrobu celulozy w fabryce celulozy w Niedomicach. Celuloza czyli błonnik albo włóknik jest to biały materiał, z którego zbudowana jest tkanka roślinna (drzewna). Zastosowanie celulozy jest dziś olbrzymie: z niej wyrabia się papier, sztuczny jedwab, celuloid, filmy fotograficzne i materiał wybuchowy t. zw. nitrocelulozę. — Obok suszarnia celulozy.

Z Polski

POGŁOSKI zapewniające bliską zmianę rządu z premierem Kwiatkowskim na czele, wymieniają jako ministra spraw wewnętrznych wojew. Grażyńskiego, a gen. Sosnkowskiego jako ministra spraw wojskowych.

AMBASADOREM Polski w Watykanie zostaje płk. Adam Sokołowski, który przez dłuższy czas był szefem gabinetu marsz. Piłsudskiego i znany jest z kilku przykrych zatargów, jakie wywołał z Biskupami w Warszawie; zdziwienie więc budzi decyzja posyłania go do Watykanu. Stanowisko przedstawiciela Polski przy Stolicy Apostolskiej od śmierci śp. ambasadora Skrzyńskiego pełnił dotychczas zastępczo radca Janikowski. Pogłoski nieprawdopodobne mówią, że na miejsce ambasadora Wysockiego przy rządzie włoskim w Rzymie zostać ma przedstawicielem Polski generał Wieniawa-Długoszowski. Na miejsce posła Arciszewskiego pierwszym polskim ambasadorem w stolicy Rumunii został Roger hr. Raczyński, b. wiceminister rolnictwa, a poprzednio wojewoda poznański.

SEJM ma się zebrać na sesję nadzwyczajną 14 czerwca.

ANGIELSKO-POLSKI UKŁAD morski zawarty w tych dniach w Londynie jest pierwszym międzynarodowym układem, jaki zawarła Polska w charakterze państwa morskiego.

EPISKOPAT POLSKI zwołany został na konferencję plenarną do Warszawy na 10 b. m.

NUNCJUSZ CORTESI zwiedził Pomorze i Gdańsk, a najdłużej zatrzymał się w stolicy biskupa morskiego w Pelplinie.

NA WILEŃSZCZYŹNIE jest w budowie 137 nowych izb szkolnych

SZKOŁY będą zwolnione od zajęć 12 b. m. z okazji rocznicy zgonu Józefa Piłsudskiego, a obchody pamiątkowe według polecenia centralnych władz szkolnych nosić mają charakter żałobny.

HR. ALEKSANDER ŁUBIEŃSKI został czasowo szefem protokółu dyplomatycznego w ministerstwie spraw zagranicznych po tragicznej śmierci Karola hr. Romera, który ten urząd pełnił przez lat 10.

ZJAZD REKTORÓW wszystkich wyższych uczelni w kraju radził w stolicy w sprawie wstępowania akademików do służby wojskowej przed rozpoczęciem studiów.

RELIKWIE św. Jana Bosko zostaną w czasie zjazdu salezjańskiego złożone w relikwiarzu na ołtarzu w Cudownej kaplicy na Jasnej Górze, a wiadomo, że święty wychowawca był właśnie czcicielem Matki Boskiej i zapewniał, że Jej tylko zawdzięczał dokonanie wszystkich dzieł życia, wśród których jest 872 zakładów dla młodzieży męskiej i jeszcze więcej dla żeńskiej.

STO TYSIĘCY złotych z Moskwy rozdano komunistom w Polsce na agitację przed 1 maja, by w czasie pochodów i zgromadzeń socjalistycznych wywoływać rozruchy. Policji udało się w Warszawie odnaleźć źródło tej agitacji, przyłapać składy bibuły i uwięzić wywrotowców wyższego rzędu.

W BAZYLICE GNIEŹNIEŃSKIEJ odsłonięto pomnik pierwszego prymasa odrodzonej Polski, ś. p. kardynała Dalbora dłuta znanego rzeźbiarza — zakonnika O. Efrema z Keyni, wyobrażający arcypasterza diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej na klęczniku podczas modłów

MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ postępuje coraz bardziej zbliżenie. W ostatnich dniach przyjechała do Polski delegacja litewska dla porozumienia w sprawach komunikacyjnych i wybrała się gremialnie na wycieczkę w Tatry. Każdy dzień notuje dalsze objawy coraz lepszych między obu państwami stosunków.

BYŁY MARSZAŁEK Senatu Trąmpczyński został oskarżony o przekroczenie ustawy o ochronie czci Józefa Piłsudskiego. Miało się to stać w druku z okazji krytyki idei legionów.

W WOJEW. KIELECKIM masowo rekrutuje się bezrobotnych do prac nad obwałowywaniem Wisły pod Sandomierzem i Zawichostem, gdyż na te inwestycje wpłynęły większe pieniądze, a prace idą bardzo żywo.

W POLITECHNICE warszawskiej ustało masowe kolportowanie komunistycznych ulotek z chwilą, gdy aresztowano kilku studentów, należących do socjalistycznej organizacji „Życie“. Okazało się, że jest to przybudówka partii komunistycznej, wciągająca w robotę wywrotową naszą młodzież techniczną.

POLITECHNIKA lwowska zostaje znacznie rozszerzona na wydziałach mechanicznym i elektrotechnicznym, a konferencjom w sprawie tej rozbudowy najstarszej w Polsce uczelni technicznej patronują Prezydent Mościcki i Marszałek Śmigły.

MEDAL BRĄZOWY „za długoletnią służbę“ państwową (za 10 lat pracy urzędniczej), oddany już został przez mennicę państwową do sprzedaży.

OSTRZEŻENIE. Na terenie miast naszych rozpowszechniane jest wydawnictwo periodyczne p. t. „Zbawiciel świata“, zaopatrzone w dodatkowe różnej treści podtytuły. Wydawnictwo to podpisuje jako redaktor i wydawca „ks. H. Laskowski“. Redakcja znajduje się w Pruszkowie, pismo zaś jest drukowane w Warszawie, a zarejestrowane w... starostwie grodzkim w Łodzi. Pozornie wygląda na wydawnictwo katolickie. W rzeczywistości jest to — świstek sekciarski. P. Laskowski bezprawnie tytułuje się „księdzem“. Żadnych w ogóle święceń nigdy nie otrzymał i jest jedynie sekciarskim prowodyrem. P. Laskowski — jako redaktor - wydawca uprawia proceder obliczony wyraźnie na wyłudzanie pieniędzy z kieszeni katolików, nie przypuszczających z kim mają do czynienia i powinien być pociągnięty do odpowiedzialności z art. 26 prawa o wykroczeniach. Za długo w ogóle cieszy się bezkarnością.



Rodzina artysty malarza śląskiego Sikory. Obraz malował sam artysta

W NICEI na konferencji unii międzyparlamentarnej delegaci polscy upominali się o sprawiedliwy podział źródeł surowców między państwa tychże pozbawione i domagali się kolonij dla Polski.

OSTATNIE ROZPRAWY przed sądami przysięgłych, które zostały zniesione, odbyły się w tych dniach w Krakowie i we Lwowie.

KATOLICKIE ORGANIZACJE abstynenckie urządziły doroczny sejmik antyalkoholowy w Poznaniu w czasie Targów, co ułatwiło przyjazd uczestników za zniżkami kolejowymi.

MIĘDZY CHABÓWKĄ a Zakopanem zaczęto roboty przy budowie autostrady.

NA ZAMKU W ŻYWCU w gościnie u arcyksięcia Karola Habsburga bawiła w tych dniach królowa grecka z córką, które zachwycały się pięknem strojów mieszczek żywieckich i dokonały licznych zdjęć fotograficznych.

3.000 SKAUTÓW jedzie na zlot międzynarodowy do Łotwy.

W OKOLICACH CHORZOWA na drodze polnej, prowadzącej ponad kopalnią, nagle potworzyły się w ziemi wielkie szczeliny, co budzi niepokój w okolicy.

NAD BRZEGAMI otwartego Bałtyku powstał pierwszy port rybacki w Wielkiej Wsi, która dostaje nazwę Władysławowo dla uczczenia króla Władysława IV, orędownika idei morskiej w Polsce. Program poświęcenia 4 maja zapowiada tam wielkie uroczystości.

ŻYDZI W POLSCE są strasznie poruszeni katowicką mową wicepremiera Kwiatkowskiego i uważają, że mówca postąpił wbrew konstytucji, domagając się koniecznie ich emigracji z Rzplitej.

MIASTAMI BEZROBOTNYCH kobiet okazały się Lublin i Częstochowa.

POD JAROSŁAWIEM odkrywa się teraz podziemne miasto pełne kilkupiętrowych kurytarzy, sal, ganków z dawnych wieków.

W POWIECIE KONECKIM na plebanię w Pieczynach napadli wieczorem bandyci w celach rabunkowych. Do proboszcza ks. Kaczmarskiego strzelali — tak, że musiano go ciężko rannego odwieźć do szpitala w Końskich, gdzie wkrótce zmarł.

POLSKI BALON „Legionowo“ musiał przymusowo lądować w Prusach Wschodnich, dokąd wiatry go zaniosły. Lądowanie odbyło się bez wypadku i załoga z balonem wróciła do Warszawy.

PREMIER RUMUNII patriarcha Miron za pobytu w Polsce, obliczonego na 3—4 dni, ma odwiedzić również Kraków. Przybywa on właściwie tylko z rewizytą do prawosławnego metropolity Dionizego w Warszawie, który niedawno temu był jego gościem w Bukareszcie, ale ponieważ Miron jest jednocześnie nie tylko głową cerkwi rumuńskiej, lecz i premierem rządu zaprzyjaźnionego z nami państwa, przeto na jego cześć wydadzą przyjęcia P. Prezydent Mościcki i premier Składkowski.

NAD RZEKĄ USZĄ w Wileńszczyźnie stanie pomnik poległych żołnierzy I-go Korpusu polskiego dłuta rzeźbiarza Popławskiego.

W SIECZKARNIĘ uderzył piorun podczas pierwszej burzy wiosennej pod Łodzią i poranił rżnącego sieczkę gospodarza, który spłonął wśród budynku ogarniętego nagłym pożarem.

P. PREZYDENT RZPLITEJ przez radio przemawiając 3 maja do dziatwy szkolnej, powiedział m. in., że dziś „w wielkim wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego narodu i państwa".

HARCERZE z wszystkich stron Polski przywieźli na samolotach do Warszawy adresy z okazji Trzeciego Maja do Prezydenta Rzplitej, który przyjął je na Zamku.

Z O. Z. N. do chwili zamknięcia naszego numeru wystąpiło już 22 posłów i senatorów i z każdym dniem lista ta się powiększa, nawet czasem wśród okoliczności burzliwych. Tymczasem w wywiadzie dla „Gazety Polskiej" wyjaśniając swą mowę katowicką, wicepremier Kwiatkowski oświadczył, że „rząd deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji społeczeństwa, ale droga najkrótsza do tego wiedzie nie przez próbę osłabienia autorytetu OZN., lecz przez wzmocnienie tego autorytetu".

NIEMCY W POLSCE, pod wpływem wiadomości o akcji Henleina w Czechosłowacji, postanowili zrzeszyć wszystkich swoich rodaków z naszej Rzplitej w jedną partię narodowo-socjalistyczną.

TEGOROCZNE TARGI Międzynarodowe w Poznaniu otwarte przez min. Romana w imieniu rządu, wypadły świetnie i stały się nowym przeglądem sił gospodarczych całej Polski oraz nowym dowodem coraz żywszego postępu we wszystkich dziedzinach naszego przemysłu i stosunków handlowych Polski z innymi krajami. Targi poznańskie są też okazją dla tysięcy gości do stwierdzenia, jak wielką rolę odgrywa dziś kupiectwo zachodniej Polski.

DZIECI Z POLESIA w liczbie 670 na zaproszenie szkół poznańskich przyjechały do Wielkopolski i były bardzo serdecznie goszczone w Poznaniu.

NA OSTROWIE TUMSKIM w Poznaniu, gdzie znajduje się stara katedra zaczęto poszukiwania grobu Bolesława Chrobrego, a prace te prowadzi prof. Kostrzewski, któremu zawdzięcza się słynne odkrycie przedhistorycznego Biskupina.

W CZAŃCU k. Kęt gospodarz Wincenty Dudek ofiarował Tow. Szkoły Ludowej jako Dar Narodowy 3 maja, swoją realność wartości 7.000 zł., gdzie T. S. L. urządzi Dom Ludowy im. szlachetnego chłopa-patrioty.

MIASTO LWÓW w dniu 3 maja w uroczysty sposób obrało za swą szczególną patronkę Matkę Boską, ślubując zawsze walczyć w obronie Lwowa i Polski.

W GDAŃSKU 3 maja Polacy urządzili wielką manifestację pod hasłem, że Gdańsk jest i musi pozostać najściślej złączony z Polską.

NA WOŁYNIU toczą się znowu dwa procesy przeciwko 118 komunistom.

Z ULIC WARSZAWY 30 z. m. zniknęły już dorożki konne bez liczników.

Ze świata

PAPIEŻ, przemawiając w ubiegłą sobotę do dwóch tysięcy par nowożeńców, wypowiedział m. in. następujące godne szczególniejszej uwagi słowa: „Biada, jeśli przyszłość składaną będzie wyłącznie w ręce ludzkie! Widzimy ciągle, że ludzie potrafią wszystko psuć i niszczyć, posuwając się aż do wzajemnego zabijania. Wojna, o której otrzymujemy wieści ze Wschodu i Zachodu, w istocie nie jest niczym innym, jak dowodem, że ludzie usiłują zabijać ludzi w liczbie jak największej i w sposób jak najohydniejszy. Biada, jeśliby przyszłość nasza była w rękach ludzi!... Ubolewamy — mówił dalej Ojciec św. — jak wszyscy, nad klęskami zwalającymi się na świat, w szczególności nad tymi cierpieniami, nędzami, nieszczęściami, które niesie z sobą wojna. Ubolewamy, ale posiadamy wielką ufność co do przyszłości, przyszłość ta bowiem nie jest w rękach ludzkich, lecz w ręku Boga i pójdzie tak, jak Bóg zechce!"

OJCIEC ŚWIĘTY przeniósł się z Watykanu do Castelgandolfo na letnie miesiące.

Z POLSKI 2 czerwca wyruszy staraniem Jezuitów (Warszawa, ul. Świętojańska 15) pielgrzymka do Rzymu po relikwie św. Andrzeja Boboli, zawożąc srebrną trumnę w wagonie - kaplicy. Pociągiem tym, który z ciałem męczennika wyruszy z Rzymu z powrotem do Polski 9. VI. mogą jechać osoby, które zgłoszą swój udział (koszt 225 zł. od osoby w klasie III i 300 w II). Pielgrzymka zatrzyma się w Budapeszcie, Wenecji, Padwie, Asyżu i Neapolu, a przez 5 dni w Rzymie. W drodze do Warszawy relikwie mają być wystawione w kościele Jezuitów w Krakowie przez 3 dni.

KANCLERZ HITLER bawi we Włoszech jako gość króla i Mussoliniego, z którym omówi wszystkie sprawy obchodzące oba mocarstwa, a między nimi i sprawę czeską na Sudetach. Przyjęcie, jakie Hitlerowi wyprawił Mussolini przeszło rozmiarami wszelkie festyny, jakie Włochy urządzały na cześć gości monarszych. Zwłaszcza w nocnej iluminacji Rzym wyglądał jak z bajki.

Z ALBANII po uroczystościach z okazji małżeństwa króla Zogu z węgierską hrabianką, powracający do Włoch samolot rozbił się i w katastrofie zginęło 18 gości weselnych. W samolocie w czasie pożaru po wybuchu spłonęły klejnoty wartości 12 milionów.

KARDYNAŁEM dla państw bałtyckich ma zostać arcybiskup Skwireckis w Kownie, metropolita litewski.

DO KOWNA przybędzie z Rygi nuncjusz papieski, by ułożyć z rządem litewskim przyszłe stosunki dyplomatyczne z Watykanem oraz wewnętrzne sprawy kościelne na Litwie.

PARLAMENT węgierski przyjął ustawę przeciwżydowską.

W LONDYNIE ministrowie francuscy z rządem Wielkiej Brytanii zawarli obronny sojusz wojskowy, o którym prasa amerykańska wyraża się, że jest to zawarta przez Francję unia wojskowa z Anglią, która teraz ujęła ster polityki europejskiej. Na konferencjach Deladiera i Bonneta z Chamberlainem omówiono wszelkie drażliwe sprawy polityki światowej. Co do Czechosłowacji rząd angielski nie wziął na siebie żadnych zobowiązań. Amerykańscy politycy z wyniku narad londyńskich wnoszą, że jedynym rozwiązaniem zagadnienia Czechosłowacji byłaby tam federacja w rodzaju Szwajcarii, dająca równouprawnienie każdej narodowości w państwie.

ANGIELSKA IZBA GMIN przyjęła porozumienie z Włochami na wniosek Chamberlaina 316 głosami przeciw 108.

SŁOWACJA dla Słowaków — takie hasło rzucił ks. Hlinka z okazji wyborów gminnych, które odbędą się z końcem maja.

CZESKIEGO POCHODZENIA okazują się w ogromnej większości materiały wojenne dostarczane czerwonej Hiszpanii. Zamówienia rządu barcelońskiego w fabrykach amunicji w Czechosłowacji obliczają na 240 milionów pesetów.

POŁĄCZENIA DRÓG WODNYCH w Czechosłowacji z portami polskimi domagają się w parlamencie praskim Słowacy.

DO MOSKWY na obchód 1 maja wybrała się z Czech wycieczka inteligencji, a wśród niej wyższych urzędników, którym Sowiety dają bezpłatny przejazd w obie strony. Przyjaźń doprawdy politowania godna.

DO LIGI NARODÓW podobno mają wrócić Włochy.

SZWAJCARIA zawiadomiła Ligę Narodów, że wypowiada zobowiązania wobec niej poczynione, gdyż np. stosowanie sankcyj gospodarczych przeciwko innym państwom naraziłoby ją na wojnę ze strony tych państw, a Szwajcaria pragnie pozostać ściśle neutralną.

JUŻ PIĄTE MIASTO zakłada Mussolini na osuszonych błotach pontyjskich.

„ZA WIERNOŚĆ ZIEMI" — tak się nazywa nagroda, jaką Mussolini nadał teraz 126 chłopom włoskim, którzy mogli się wykazać, że przez 200 lat bez przerwy gospodarstwo rolne było w ich rodzinie.

O. MURALL, Jezuita hiszpański, wraz z trzema kapłanami tegoż zakonu, stanął z wyroku sądu czerwonego w Barcelonie przed oddziałem milicjantów-komunistów i został rozstrzelany. Tymczasem cudownym sposobem ocalał, gdyż ciężkie rany od kul nie zadały mu śmierci i z pod trupów sam się wydostał, gdy oprawcy odeszli z miejsca kaźni. Żyje on w Rzymie i w tych dniach przyjęty został przez Papieża na audiencji wraz z gronem najwybitniejszych Jezuitów.

W HISZPANII mimo złej pogody ofensywa gen. Franco trwa i świetnie się rozwija.

W MOSKWIE przed Stalinem na Kremlu 1 maja defiladę wojsk sowieckich prowadził Budienny, a odbierał Woroszyłow. Przed defiladą, w obawie zamachu na dyktotora, rewidowano każdego żołnierza i oficera.

PO 70 LUDZI w małej celi siedzi w więzieniu moskiewskim na Łubiance.

Z MOSKWY nadchodzą drogą powietrzną wiadomości o przerażających brakach w życiu codziennym. Chorzy w Sowietach skazani są poprostu na śmierć głodową, nie mogąc, jako niepracujący, nigdzie zaopatrzyć się w żywność.

ZA SŁUCHANIE przez radio audycyj katolickich z Warszawy karzą w Sowietach wygnaniem na Sybir, a były wypadki kary śmierci za odbieranie przez radio transmisji owej tajemniczej radiostacji nadawczej pod Moskwą, która dzień w dzień grozi Stalinowi, że zginie w krwi swych masowych ofiar i że ustrój sowiecki rychło runie i uwolni miliony nieszczęsnych niewolników.

SOWIETY widocznie potrzebują dużo pieniędzy na propagandę komunizmu po świecie, bo poszukując nowych źródeł funduszów, sprzedają za granicę najkosztowniejsze arcydzieła malarstwa przechowywane w swoich muzeach. Świeżo za grube pieniądze pozbyli się 18 obrazów Rembrandta.

BARDZO CHARAKTERYSTYCZNE cyfry świeżo zdradzono co do rozwoju prasy bezbożniczej w Sowietach. Mianowicie czasopismo „Bezbożnik", które w 1930 r. biło 360 tys. egzemplarzy i sześć razy na rok wydawało numer 8-stronicowy, teraz ukazuje się już bardzo nieregularnie w zmniejszonych rozmiarach i w coraz mniejszym nakładzie. Podobnie jest z drugim pismem, które się nazywa „Antyreligioznik".

WOBEC CUDZOZIEMCÓW Francja zmieniła przepisy o ich pobycie w państwie.

O 8 PROCENT podwyższono we Francji wszelkie podatki, co da 8 miliardów franków na uzdrowienie finansów i obronę państwa.

NA PRAWYM BRZEGU Renu do miasta Kehl wkroczyły w tych dniach wojska niemieckie, które tego miasta nie obsadziły w czasie zajęcia Nadrenii.

W PORTUGALII pociąg wpadł na autobus zabijając przeszło 20 podróżnych.

13 ZAMKÓW w Austrii skonfiskowano ks. Starembergowi.

W NORWEGII od pewnego czasu kobiety starają się, by im pozwolono pełnić wszystkie czynności pastorów w kościołach ewangielickich, ale za każdym razem próby te zostały całkowicie odrzucane. Obecnie znowu do parlamentu wpłynęła taka prośba kobiet norweskich.

W BYTOMIU w kopalni węgla pożar powstały skutkiem podpalenia trwał pół roku i dopiero teraz został ostatecznie ugaszony.

W TURCJI ponawiają się jeszcze dalsze wstrząsy ziemi powodując nowe spustoszenia i liczne w ludziach ofiary.

VON PAPPEN, który do niedawna był tak wpływowym mężem stanu w Rzeszy i miał teraz zostać ambasadorem niemieckim w Turcji, niespodziewanie wycofuje się z życia politycznego.

GOERING, jako pełnomocnik dla przeprowadzenia planu 4-letniego zarządził w całej Rzeszy, by wszyscy żydzi odpowiednim władzom zameldowali stan posiadania, zarówno w Niemczech, jak i za granicą. Zarządzenie to przez marszałka uważane jest za wywłaszczenie żydów w Niemczech.

KATOLICKIE organizacje w Austrii rozwiązano, a między nimi 78 kół katolickich stowarzyszeń uniwersyteckich, chrześcijańskie związki gimnastyczne liczące 38 tys. członków, związek skautów katolickich, liczący 5 tys. członków, rzemieślnicze i robotnicze stowarzyszenia katolickie znane pod nazwą: „Gesellenvereine. Stowarzyszenia te należą do Akcji Katolickiej, więc powinny być chronione przez konkordat.

W ŚWIATOWEJ WYSTAWIE w Nowym Jorku Niemcy nie wezmą udziału, ponieważ, jak donieśli dyrekcji, nie stać ich na to. Brak im dewiz.

OSOBLIWE OGŁOSZENIE znajdujemy w prasie niemieckiej z powodu otwarcia w Berlinie wielkiej wystawy psów rasowych. Mianowicie jest zastrzeżenie, że mogą w niej brać udział psy tylko aryjczyków.

OTTO HABSBURG osiedli się w Anglii.

HABSBURGOM rząd Schuschnigga zwrócił majątki i ta jego ustawa dopiero parę miesięcy temu weszła w życie. Obecnie nowy rząd zaraz zniósł ją i konfiskacie podległy wszystkie zamki, pałace, kamienice po miastach, zwłaszcza liczne domy czynszowe we Wiedniu, oraz wszystkie dawne dobra rodu cesarskiego w Austrii Dolnej i Górnej, oraz w Styrii.

W PRAWODAWSTWIE austriackim nowy rząd poczynił gruntowne zmiany w postanowieniach prawa małżeńskiego, zdrady stanu, przynależności państwowej, systemu kar więziennych, a nie zmienione pozostawił ogólne zasady prawa cywilnego i handlowego.

WNUCZKA cesarza Franciszka Józefa, a jedyna córka następcy tronu Rudolfa i Stefanii, po upadku monarchii w Austrii stała się działaczką socjalistyczną. Obecnie dostała się do więzienia w Wiedniu.

LUDNOŚĆ PALESTYNY podług ostatnich statystyk wynosi obecnie 1,401.806, z czego 63 proc. stanowią mahometanie, 28.2 proc. żydzi, a 7.9 proc. chrześcijanie. Ciekawy szczegół, zaczerpnięty z powyższej statystyki: 74 proc. rozwodów udzielanych jest żydom. W ciągu ostatnich trzech miesięcy na 1000 zawartych wśród żydów małżeństw przypada 675 rozwodów.

W DZIEDZINIE SZTUKI żydzi doprowadzili do zwyrodnienia zarówno malarstwo, rzeźbę, jak i muzykę. Niedawno temu w Niemczech urządzono osobliwą wystawę zwyrodniałych sztuk plastycznych, żeby wykazać, do jakiego upadku doprowadzili żydzi w tym zakresie, mając na względzie jedynie materialne zarobki, dzięki temu, że można było wmówić w publiczność, że te sensacyjne dziwactwa są właśnie modne. Teraz Niemcy na płytach gramofonowych zebrali mnóstwo utworów zwyrodniałej muzyki najnowszej i urządzili ciekawą „wystawę“ tych płyt, żeby wykazać, że i na tym polu twórcami tego zwyrodnialstwa są żydzi.

NA 10 KILOMETRACH taśmy filmowej zostanie uwieczniona wizyta Hitlera w Rzymie.

BELGIA broni się przeciwko najazdowi uciekinierów z Austrii i zapowiedziała, że stamtąd żydów przyjmować nie będzie.

110 KILOMETRÓW w jednym dniu na nartach odbył w Finlandii starzec 86-letni, śpiesząc na pogrzeb przyjaciela.

Z WYSTAWY ŚWIATOWEJ w Paryżu po zburzeniu pawilonów pozostawiono pałac odkryć i wynalazków, który zostanie ponownie otwarty dla publiczności.

NA BIEGUNIE POŁUDNIOWYM technicy widzą olbrzymie zasoby energii, zwłaszcza w wichurze, która przez cały rok wieje w jednym kierunku i chcieliby to zużytkować na potrzeby świata w obawie, że naszej cywilizacji mogłaby grozić zagłada, gdy za kilkaset lat wyczerpią się zapasy węgla, nafty i gazu ziemnego. Myślą więc, by wcześnie na ich miejsce znaleźć inne źródła energii.

MANEWRY lotnictwa Stanów Zjednoczonych, odbywające się obecnie, mają za zadanie jednoczesną obronę wybrzeży amerykańskich od strony obu oceanów, a rozmiarami przewyższają wszystkie dotychczasowe ćwiczenia flot powietrznych.

CODREANU — jak się okazuje — nie jest czystej krwi Rumunem, lecz mieszańcem polskiego pochodzenia pod dziadku, a niemieckiego po matce, co stwierdzono dopiero teraz, gdy głośny przywódca „Żelaznej Gwardii“ został uwięziony pod zarzutem sprzysiężenia przeciwko dzisiejszemu ustrojowi i wraz ze 150 członkami spisku zamknięty w klasztorze.

ŻYDÓW Z POLSKI, jak się okazuje, chcą przyjmować tylko Stany Zjednoczone Ameryki północnej, oraz kolonie francuskie w Afryce, a więc Algier, Tunis i Marokko stoją otworem dla emigracji żydowskiej.

Z Krakowa

W SPRAWIE BEATYFIKACJI królowej Jadwigi, która rozwija się bardzo pomyślnie, należy wszelkie wiadomości, zwłaszcza o doznanych łaskach, posyłać do rzymskiego postulatora (pod adresem: Padre Postulatore Generale Adalberto Topoliński, Piazza SS. Apostoli 51, Roma, Italia), albo w kraju porozumiewać się z ks. kan. Van Royem w Krakowie, ul. Szewska 22.

TRZECI MAJA, uroczyście obchodzony w stolicy i w całej Polsce, wypadł w tym roku w Krakowie świetniej niż w ostatnich paru latach dzięki temu, że wrócono do dawnej tradycji urządzania w południe wielkiej rewii na Błoniach po Mszy polowej, niezależnie od solennego nabożeństwa odprawionego rano przez Księcia Metropolitę w Katedrze na Wawelu. Widok mnóstwa wojska o wybornym wyglądzie entuzjazmował tłumy publiczności, która również owacyjnie witała organizacje cywilne i po raz pierwszy występującą Legię Akademicką. Pogoda dopisała. Przez cały dzień zbierano doroczny dar narodowy dla T. S. L.

GENERALNĄ PRZEŁOŻONĄ SS. Służebniczek Serca Jezusowego została wybrana matka Sydonia Zofia Kondracka.

ZJAZD KOBIET. Tegoroczny ogólnopolski zjazd Katolickiego Związku Kobiet odbędzie się w Krakowie w dniach od 11 do 13. VI. z następującym programem: Dnia 11 czerwca dzień skupienia, 12-go: hołd Królowej Jadwidze Katol. Stow. Kobiet z diecezyj sąsiadujących z archidiecezją krakowską, 13-go: zjazd związkowy, obrady prezesek i sekretarek generalnych oraz członkiń Zarządów Kat. Stowarzyszeń Kobiet.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI wygłosił w Krakowie odczyt naukowy.

PROF. SZAFER złożył godność rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego po powrocie ze zjazdu rektorów w Warszawie, gdzie radzono nad sprawami związanymi z wejściem w życie nowej ustawy akademickiej. Wybory nowego rektora i prorektora odbędą się 10 b. m.

DLA UCZCZENIA MATEJKI rzucono myśl, by w czasie „Dni Krakowa“ odtworzyć na Rynku głównym w formie żywego obrazu arcydzieło mistrza „Kazanie Skargi“.

ZE STARSZEGO POKOLENIA rzemieślników krakowskich ubył zasłużony działacz ś p. Tomasz Bujas, zmarły w 78 r. życia, który przez długi czas był cechmistrzem budowniczych, prezesem stowarzyszenia „Gwiazda“ i jednym z założycieli „Sokoła“.

DZIEŃ 1 MAJA przeszedł w tym roku zarówno w Europie, jak w Polsce, na ogół spokojnie. Gdzieniegdzie, jak n. p. w Wilnie, manifestacyj robotniczych pod gołym niebem wcale nie było. W wielu miastach doszło do starcia między młodzieżą narodową a pochodem socjalistycznym. We Lwowie studenci politechniki rzucali petardy w pochód, co wywołało zajście i kilkanaście ofiar lekko rannych i poturbowanych. W Kielcach socjaliści sprowokowali zajście ze Stronnictwem Narodowym, a w bójce było kilka osób rannych i niestety jedna zabita. W Krakowie obliczono, że pochód był o połowę mniejszy niż przed dwoma laty. Mimo, że żydowscy robotnicy mieli osobne pochody i zgromadzenia na Kazimierzu, widziało się w pochodzie przez główne ulice miasta mnóstwo twarzy żydowskich. Zwracało uwagę, że w niektórych częściach pochodu większość stanowiły kobiety, a plątało się w szeregach pełno dzieci. Zgromadzenie ludowe odbyło się tym razem w południe na Rynku Głównym. Zarówno w pochodzie, jak na zgromadzeniu, wszyscy po bolszewicku podnosili na komendę ręce z zaciśniętą pięścią.

PROF. KRZYŻANOWSKI, prorektor U. J., został przez socjalistów pobity na ulicy 1 maja za to, że nie chciał odkryć głowy przed czerwonymi chorągwiami, uważając je za partyjne, a nie sztandary państwowe.

25 CZERWCA skończą się zajęcia w szkołach, a wakacje trwać będą do 2 września.

DOBOSZYŃSKIEGO SPRAWA po Krakowie i Lwowie znajdzie się po raz trzeci w sądzie, a mianowicie w kasacji Sądu Najwyższego w Warszawie.

TRWAŁĄ NAWIERZCHNIĘ dostanie w Krakowie 14 ulic za cenę 1 miliona 300 tys. zł. Na rozbudowę parków Jordana i Krakowskiego wyda miasto milion złotych.

UCZENNICE gimnazjum żeńskiego król. Wandy w Krakowie nawiązały bardzo serdeczny stosunek z uczennicami szkół średnich w Japonii, a stało się to w ten sposób, że studiujący u nas Japończyk posłał do swojej ojczyzny fotografie przedstawiające robótki ręczne krakowskich panienek tego gimnazjum, wraz z widokami Krakowa. Obudziło to zachwyt u koleżanek japońskich, które do panienek krakowskich napisały mnóstwo listów po angielsku, prosząc o bliższe szczegóły o Polsce, która stała się teraz tematem częstych rozmów w szkołach Dalekiego Wschodu i zapewne z tej propagandy doczekamy się dobrych owoców w ciągu lat najbliższych.

ZA OPILSTWO ukarało starostwo grodzkie aresztem do 3 dni 93 osoby w czasie ostatniego tygodnia. Starostwo zarządziło zakaz szynkowania wódki w Krakowie w dniu 1 maja.

W OKOLICACH PROKOCIMIA przygnębiające wrażenie wywołała wiadomość, że kilkunastoletni chłopcy z Piasków Wielkich, spotkawszy na drodze swego rówieśnika, z którym mieli jakieś porachunki, tak go pobili, że ducha wyzionął, a gdy zobaczyli że nie żyje, ściągnęli trupa nad potok i sami zbiegli. Policja młodocianych zbójów wykryła, ale smutny ten fakt nie da spokoju gminom podmiejskim, dopóki nie uda się poprawić stanu moralnego pod Krakowem.

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

Opowieść wesoła.

Ciąg dalszy

4. Nie szła, o nie, leciała. Czyżby? Doprawdy, prosto wali do Ciepluszkiewicza. Ziozieczek wytrzeszczył oczy w podziwie, nie dlatego żeby Marysia była taka piękna dzisiaj, nie zwracał na nią nigdy uwagi, ale nigdy dotąd, żadna niewiasta nie poważyła się atakować lokalu Ciepluszkiewicza. Każdy mąż czuł się tu, jak w fortecy, aż nagle świat się kończy panie bdziu, jakie się te kobiety robią odważne. Marynia wpadła prosto do pokoju za sklepem, rozczerwieniła się, jak piwonia, bo z nad wszystkich piw spojrzały na nią zdziwione, ciekawe ale i karcące spojrzenia ojców miasta.

Jakto aż tu ośmieliła się wtargnąć kobieta? Niemożliwe jak Fajtałówka Fajtałówką nie było jeszcze takiego wypadku.

Nawet pan Adolf zatrzymał się, serwetę wyciągnął, jakgdyby nią wstęp zagrodzić pragnął i wyjąkał, bo mu nic innego na myśl nie przyszło:

— Dla panienki flaczusia z pianeczką, czy piweczko z majeranusiem? — A potem dopiero poprawił się. — Panienka tu kogo szuka? To z przeproszeniem zarezerwowany lokal dla panów.

— Ja do pana majstra Dziurdzikiewicza. — Rezolutnie pisnęła Marynia a burakowe rumieńce przeszły w fijolet a dojrzawszy swego chlebodawcę pożaglowała w jego stronę.

Pan Dziurdzikiewicz dojrzał tymczasem odcisk dłoni pana Władysława na granatowej bluzce Marysi i srogie błyskawice rozpaliły się w malutkich oczkach, gdy wydawał w duchu wyrok. — Wyrzucę panie bdziu oboje na zbity łeb, dam ja im niszczenie mąki, dam ja im romansowanie w czasie godzin pracy. Wyrzucę bez miłosierdzia panie bdziu.

Nałożył sobie pełne usta flaków, by się zmusić do milczenia, był to sposób wypróbowany i bardzo skuteczny, ile razy Kruszyna zaczynała przy obiedzie jaką sprzeczkę, Ziozieczek zapakowywał sobie usta jedzeniem i w ten sposób tłumiąc zbyt pochopne słowa, ratował nieświadomie swoje szczęście małżeńskie. I teraz więc jadł, aż mu się trzęsły uszy z zawiązanej na karku serwety, by nie wybuchnąć słusznym ale przedwczesnym gniewem.

Marysia, zaś nieświadoma grozy sytuacji, ni zbierającej nad jej niewinną głową burzy, czekała cierpliwie, aż pan przełknie i pierwszy zagada.

Stało się i to w końcu, warknął przełykając resztę flaków:

— Marynia tu czego? Czy i tu nawet nie mogę mieć spokoju? Wypraszam sobie raz na zawsze takie szukanie mnie po mieście, rozumie Marynia. A marnować mąki nie pozwolę, wyleci Marynia i pan Władysław.

— Proszę pana...

— Zrozumiano... wyleję przez litości. O-bo-je...

— Ja przecież nigdy z panem Władysławem... mąki nie marnowałam.

— Nigdy? Proszę... niechno panna Marianna spojrzy na swój rękaw. Ha? Co? Niewinność obrażona. Nigdy! Proszę ja kogo...

Ale w tej ciężkiej opresji Marynia przypomniała sobie, że nie po to właściwie przyszła, by wysłuchiwać publicznej nagany i wyrecytowała jednym tchem:

— Pani proszę pana zachorowała i kazała mi lecieć po pana.

— Zachorowała? — Przez przeciąg piętnastu lat pożycia małżeńskiego Kruszyna nie chorowała nigdy, z wyjątkiem tych kilku dni, przy każdym dzieciątku, więc nic dziwnego, że przerażona myśl pana Dziurdzikiewicza zatrzymała się na tej niespodziewanej wprawdzie wcale ale jak mu się zdawało jedynej możliwej ewentualności i wstając wygłosił poważnie:

— Czy się już urodziło?

— Proszę pana, pani na mózg jakoś zachorowała, śmiała się i płakała w kółko i kazała mi lecieć po pana.

— Niech Marysia nie mówi tak głośno, ściany panie bdziu miewają uszy. Panie Adolfie, niech tam pan dopisze.

A pan Adolf już coś posłyszał i pytał z uśmiechem:

— Czy przypadeczkiem można powinszować?

— Nie wiem jeszcze... Nie wiem...

Irytacja opuściła Ziozieczka, wypytywał Marynię i coraz go większy niepokój ogarniał o żonę. Nie daj Boże nieszczęścia, Kruszyna miała swoje wady, miała i zalety.

— A wszystko się zaczęło od tej depeszy, co ją Gacek przyniósł.

— Od jakiej depeszy. Bój się Pana Boga depesza do nas? Tożbym się prędzej komornika spodziewał.

Doszli właśnie do domu, westchnął ciężko Ziozieczek i wkroczył odważnie w bramę własnego domu i prosto do pokoju, za nim, jak zbrojne pogotowie od wszelkiego wypadku, szła Marynia z ukrytą za plecami trzepaczką, bo to się nigdy nie wie, co i jak, jak się ma z wariatem do czynienia.

Pani Otylia powitała męża uśmiechem.

— Mamy i my wielki dzień Ziozieczku. — I zaraz dodała tonem komendy: — Marysia niech idzie do miasta, bo już najwyższy czas nastawiać obiad.

Marysia wycofała się, jak niepyszna a Ziozieczek zrobił srogą minę:

— Moja Kruszyno, wypraszam sobie, raz na zawsze wypraszam sobie, żeby mnie u Ciepluszkiewicza niepokoić. Sługę za mną posyłać, tym więcej, żeś zdrowa i nic pilnego nie było.

— Nic pilnego, na masz, nic pilnego...

Ziozieczek czytał i ręce mu zaczęły drżeć ze wzruszenia... milion, milion... byłoby od czego nawet zwariować. Więc padli sobie w ramiona i uściskali się. W końcu jednak Kruszyna zdecydowała:

— Ale wiesz Ziozieczku lepiej będzie, jak to zostawimy przy sobie, po co mają zaraz wszyscy wiedzieć. Pojadę do Warszawy.

— Ja z tobą, panie bdziu.

— Niby po co? Nie dam to sobie rady, czy co? Na głowę przecie nie upadłam.

— Wielkie miasto...

— Dzidzi ze mnie nie jest, nie zgubię ci się.

— Kazia karmisz.

— Odstawi się, dla dziecka nawet lepiej, gdy matki przez jakiś czas nie ma, prędzej się nauczy wszystko jeść.

— A dom jakże tak zostawisz?

— Ciocia Bisia przyjdzie.

— Dyrdacka? Bój się Pana Boga, zagada mnie na śmierć.

I wtedy pani Otylia wytoczyła najgrubsze działo:

— Przecie to ja wygrałam, nie ty.

To go dobiło, rozłożył ręce bezradnie i poddał się, cóż robić, kobieta się uparła, że sama pojedzie a jak się kobieta uprze, to... panie bdziu pozostaje tylko kapitulacja. Zresztą... jej los, jej pieniądze, jej kłopot.

— Ha to jedź...

ROZDZIAŁ II.

MAMUSIA JEDZIE, CZYLI PODRÓŻ Z PRZYGODAMI.

A w Fajtałówce wyglądało zupełnie tak, jak gdy ktoś kij wetknie w mrowisko.

Nie wiedzieć jak się to stało, że chociaż Ziozieczek „pary z gęby nie puścił" a pani Otylia wmawiała w każdego, że musi na gwałt jechać do Warszawy do doktora, bo jej jakoś żółć dziwnie dolega, to jednak, jakimś cudem tajemnica przeciekła na miasto.

Zdaje się urzędowe tajemnice tak często przeciekają, ten temu półgębkiem się zwierzy, tamten następnemu i wieść obiega miasto z taką szybkością, jak to niegdyś wiadomości nie objęte programem szkolnym obiegały klasę. Pisało się na karteczce z notatnika wyrwanej ważną wiadomość, jak np. — Żabki strzelające w pogotowiu — puścić, jak pani będzie wychodzić — a na wierzchu dodawało się zamiast adresu: Podaj dali, bo się pali. I kartka, jak płomień oblatywała całą klasę.

W Fajtałówce i jej podobnych prowincjonalnych miasteczkach, system rozpuszczania wiadomości jest jeszcze bardziej uproszczony, poprostu zwierza się komuś z dodatkiem — tylko moja droga pamiętaj, że to tajemnica. Skutek jest murowany, każdy czuje się moralnie obowiązany tajemnicę, pod tajemnicą puścić dalej. I tym więc razem Fajtałówka nie odstąpiła od tradycji, w południe już jedynym tematem rozmów we wszystkich domach była debata nad tym, że ta Dziurdzikiewiczowa wygrała milion. A popołudniu, zaczęła się procesja odwiedzin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY

Młodzi rolnicy zajmują się handlem zboża

W dziedzinie zbytu zboża rolnik po dziś dzień skazany jest całkowicie na łaskę i niełaskę handlarzy. W naszych miastach i miasteczkach **zboże skupują wyłącznie kupcy-żydzi, będący ze sobą w porozumieniu, to też płacą rolnikowi za zboże ile zechcą,** stosując przytem dowolne potrącenia na wadze, rolnik zaś rad czy nie rad musi brać ile mu dają, gdyż nie ma żadnego wyboru. Często rolnik otrzymuje za swoje zboże o 20—30 procent taniej od cen wielkomiejskich i w dodatku jeszcze mu handlarze potrącają kilka, nieraz kilkanaście kila na metrze na rzekome zanieczyszczenie.

I wszystko to **biedny rolnik znosi cierpliwie, bo i cóż ma począć, skoro lepszego kupca na swoje zboże nie może znaleźć.**

A jednak w niektórych okolicach rolnicy znaleźli **sposób uniezależnienia się w zbycie zboża od handlarzy żydowskich.** Mianowicie założyli **spółdzielnie rolniczo-handlowe,** które skupując zboże, zmuszają kupców do płacenia za nie wyższych cen.

Spółdzielnia jednak, chcąca prowadzić skup zboża, ma niełatwe zadanie, gdyż cała gromada handlarzy i ich pośredników, kręcąc się po targu, potrafi jej plany i zamierzenia pokrzyżować.

Znalazł się przecież i na to sposób. Oto w jednym z miast, **gromadka młodych rolników, synów okolicznych gospodarzy, postanowiła pójść w zawody z handlarzami żydowskimi w skupie zboża. Weszli oni w porozumienie z miejscową spółdzielnią rolniczo-handlową, która im powierzyła skup zboża** i już od dłuższego czasu skup ten prowadzą z powodzeniem.

Z początku gospodarze przywożący zboże na sprzedaż, odnosili się do nich z niedowierzaniem, bo jakoś gospodarzom nie mogło się pomieścić w głowach, żeby Polak i to jeszcze wieśniak, potrafił zbożem handlować, z czasem jednak, gdy gospodarze się przekonali, że ci młodzi handlowcy płacą za zboże rzetelne ceny, zaczęli im chętnie zboże sprzedawać. Wnet ci **polscy młodzi kupcy zapoznali się z tajnikami handlu zbożem,** a przytem jako ruchliwsi od żydów, stali się dla nich groźnymi współzawodnikami. **Zadawalniają się nieznacznym zyskiem,** 20—30 groszy zarobku od metra zboża w zupełności im wystarcza i dzięki temu skupują nieraz do 200 i więcej cetnarów zboża, a ponieważ **zmuszają w ten sposób żydów handlarzy do płacenia wyższych cen, przeto rolnicy sprzedający zboże, co tydzień zyskują w sumie wiele setek złotych,** a w ciągu roku zyski te dosięgną niewątpliwie **dziesiątków tysięcy złotych.**

Okazuje się więc, że żydzi w handlu wcale nie są tak groźnymi współzawodnikami, jak się to u nas ogólnie sądzi. **Trzeba się tylko umieć wziąć do rzeczy,** a można z powodzeniem konkurować z żydami, i co najważniejsza — **zmusić ich do płacenia rzetelnych cen.** W tym względzie właśnie **ci młodzi rolnicy dali piękny przykład.** Co więcej — **wyrabiają się oni na dobrych handlowców i z czasem mogą mieć z handlu przyzwoite utrzymanie. Zamiast więc klepać biedę na drobnych kawałkach pola, mogą mieć samodzielne zajęcie i niezłe źródło zarobku w handlu. Jakiż to świetny przykład dla naszej młodzieży wiejskiej, która często nie wie co z sobą począć, bezczynnie spędzając swoje młode lata.**

Kapusta na zieloną paszę

Cenną rośliną pastewną jest kapusta pastewna. Uprawa jej jest o tyle wygodniejsza od innych roślin, że nie koniecznie wymaga ona jesiennej orki i obornika, ale idzie równie dobrze na gruntach lżejszych, tak jak ziemniaki, t. j. z **orką i obornikiem wiosennym.** Oczywiście najlepsza jest uprawa jesienna, z ograniczeniem się na wiosnę do brony i sprężynówki. Kapusta pastewna udaje się na różnych glebach, z wyjątkiem suchych, piaszczystych oraz zbyt zwięzłych. Najlepsze są dla niej **gleby pszenne oraz ziemie lżejsze zasobne w wilgoć,** ale nie mokre.

Sadzi się kapustę z rozsady od maja do końca czerwca. Na rozsadniku nasienie kapusty wysiewamy mniej więcej na 4—5 tygodni przed sadzeniem. Przy sadzeniu zachowujemy odstęp **w rzędzie co 45—50 cm.** Rzędy powinny być odległe od siebie na **60—70 cm.**

Zanim przystąpi się do sadzenia kapusty, rolę należy dobrze użyźnić, aby otrzymać duże zbiory zieleniny. Na kilka dni przed sadzeniem rozsady wysiewa się około 80 kg. azotniaku i 100 kg. supertomasyny na ha. W czasie wzrostu, najlepiej wkrótce po przyjęciu się rozsad zasilamy dodatkowo saletrzakiem w ilości około 150 kg. na 1 hektar. Gnojówka podnosi plon, ale może spowodować mokrą zgniliznę łodyg.

Po wysadzeniu rozsady kapusty, należy dbać, by rola była czysta, bez chwastów. W tym celu **międzyrzędzia trzeba gracować.** Kapustę można **spasać od sierpnia do zimy, nie obawia się ona mrozów,** dlatego może długo pozostawać w polu. Jako pasza kapusta działa wybitnie mlekopędnie.

Kapustę pastewną spasamy, obrywając od dołu starsze liście, a potem ścinając łodygi z liśćmi.

Żydzi mają szkołę rolniczą w Polsce

Niedaleko Kołomyi, w wojew. stanisławowskim, jest piękna wieś, która się nazywa Słobódka Leśna. We wsi tej na początku bieżącego stulecia założona została przez żydów, z fundacji barona Hirscha, żydowska szkoła rolnicza. Wychowała ona poważny zastęp żydów, którzy częściowo gospodarują na własnych warsztatach rolnych, głównie w Małopolsce wschodniej, częściowo zaś wyjechali do Argentyny i tam założyli podwaliny żydowskiej kolonii rolniczej. Wojna światowa, przewalając się kilkakrotnie przez Małopolskę wschodnią, zrujnowała zakład, który po wojnie nie został uruchomiony. W ostatnich latach żydzi podjęli starania o uruchomienie ponownie tej swojej szkoły rolniczej. Zabiegi te ukończone zostały w tym roku. Gmach szkoły został odbudowany, maszyny i narzędzia rolnicze zakupiono, zaopatrzono gospodarstwo rolniczo - ogrodnicze szkoły, o obszarze przeszło 300 morgów, w doborowy inwentarz żywy, t. j. 20 koni i 40 krów, oraz we warsztaty rzemieślnicze, związane z gospodarką wiejską, jak stolarstwo, kowalstwo, ciesielstwo i t. d. Szkoła rozpocznie naukę w najbliższym czasie.

Szkoła ta ma przede wszystkim wychować żydów rolników dla Palestyny. Istnieją jednak obawy, że żydzi będą się chcieli szkolić w rolnictwie, aby obejmować później kupione gospodarstwa rolne w Polsce.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Czy wreszcie zwyżka cen zboża. Na rynkach rolniczych zaobserwowano ostatnio lekką zwyżkę cen zbóż. W porównaniu z marcem, ceny zbóż zwyżkowały przeciętnie o 1½ zł na 100 kg. Zwyżka ta niewątpliwie pozostaje w związku ze zniesieniem zakazu wywozu zboża z Polski oraz z podrożeniem ziarna na rynkach światowych.

Produkcja sadownicza. W wojew. krakowskim obliczono zbiór owoców w roku ub. na 400 tys. centnarów. W najbliższych 10 latach spodziewany jest wzrost produkcji sadowniczej o 120 procent.

Pismo ogrodnicze. W Tarnowie wychodzi pismo fachowo-ogrodnicze, redagowane dla szerokich warstw miłośników ogrodnictwa. W piśmie tym, ukazującym się pod nazwą: „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze" można znaleźć cały szereg dobrze opracowanych wskazówek i pouczeń ze wszystkich dziedzin zainteresowania rolników. Całoroczna prenumerata miesięcznika kosztuje 4 zł. Redakcja i Administracja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" mieści się w Tarnowie, przy ul. Matejki 11.

Nowy dyrektor Spółdzielni rolniczych w Krakowie. Od 20-go kwietnia b. r. objął urzędowanie dyrektora Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych p. Jan Kania.

Kurs przysposobienia spółdzielczego. W dniach od 9 do 13 maja bież. roku odbędzie się w Krakowie seminaryjny kurs spółdzielczy dla nauczycieli szkół rolniczych.

Żydzi na wsi. Według obliczeń na wsi mieszka 735 tysięcy żydów, z tego najwięcej w wojew. lubelskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, krakowskim.

Bekoniarnia w Dębicy. W Dębicy bekoniarnia ma być własnością wielkiej spółdzielni rolniczej. Podstawową komórką organizacyjną przetwórni rolniczej będą koła producentów, złożone z rolników zainteresowanych w zbycie zwierząt rzeźnych, które zostaną zorganizowane jako związki celowe Okręgowych Tow. Rolniczych. Koła producentów zawiązywać będą powiatowe spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych. Spółdzielnie na terenie 14 powiatów wspólnie z Bankiem Rolnym, powołają do życia spółkę eksploatacji Przetwórni Mięsnej w Dębicy z filią w Tarnowie.

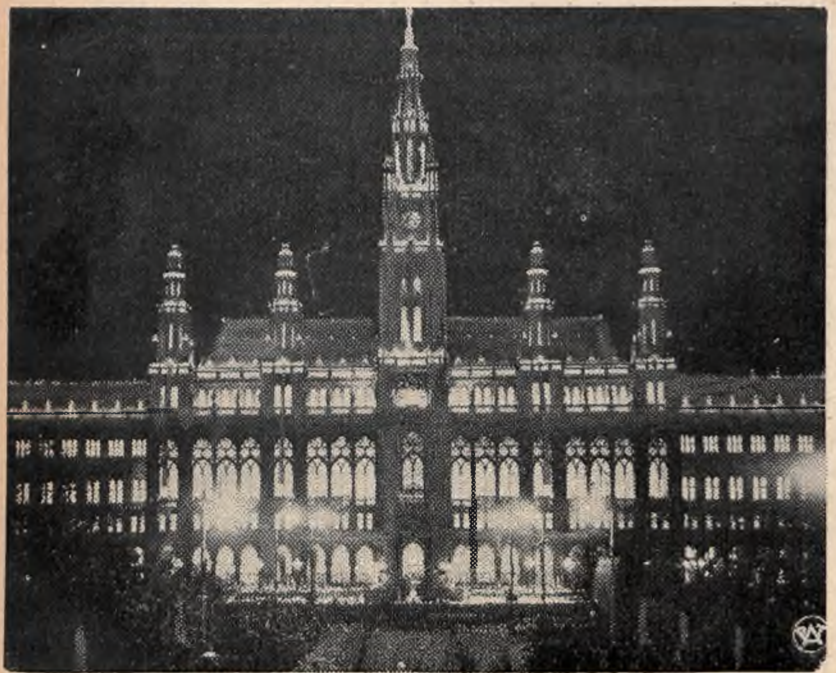
Wesoły kącik

POSTĘP TECHNICZNY

— Ojcze, co ludzie mieli, zanim zostało wynalezione radio?
— Spokój, syneczku.

OGONEK

— Niech się pan ustawi po kolei, w ogonku, na końcu.
— To jest niemożliwe!
— Jak to niemożliwe?
— Przecież tam stoi już ktoś na końcu.



Ratusz we Wiedniu wspaniale oświetlony

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Dwudziestego dziewiątego kwietnia dzisiaj, kiedy, bezrobotny, znudzony i zafrasowany siadałem do grypsania tej gawęndy. Kwiecicń plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata, powiada kalendarzowe przysłowie, tegorocni ale kwiecień taki marny, wieczysty był pleciuga, jakiego nie zapamiętołem. Parę dni wymiatanie ostatka śniegu, to znowu spółka dyscu ze śniegiem, to znowu grzmoty z piersemi pieronkami, to znowu dujawa zimnemi wiatrzyskami, siekanina dyscu, gradu, krupek i in. Do urwanio gowy, a nawet cego insego, gospodarzom chopom przychodziło, ze wszelako, tak pilno wieśniano robota, stanęła, na i tak całusieńki ten miesiąc kwiecień skapioł. Łońskiego roku z końcem kwietnia jus były zimniaki, buraki zasadzone, jus wschodziły, owsem, jęcmieniem wiaterek rusoł, a tego roku zimnioki w piwnicy, w gróbie, owies, jęcmień w sąmsieku we worku. Co nieco jesce w marcu posiali owsa, ktory ale mizernie z błota powschodził, ze kiepsko jest w niem nadzieja. Być moze ale, ze ten owiesek jecmyk, co go bedziema siali w maju, jezeli Pan Jezus pozwoli, a Najświętsza Panienka ten miesiąc Swój pogodą, słoneckiem i Swoją rącką pobłogosławi, ze sie jesce urodnie udać moze. Oprócz tego cały ten miesiąc kwiecień wojną był przestrasony i to nie na śpas, ale naprowdę, bo rózne przygotowania mobilizacyjne jus były na galop rozpocęnte. Gazyty coprawda o tej wojnie nie podawały wiadomości, bo to miała być niespodzianka dla Cechów, jaka niedowno Hitler Austryji zrobił, ale w świątecnym „Małym Dzienniku“ jus była mapka, wiela z Cechosłowacyje wezmą Niemcy, Niemców, wiela wezmą Węgrzy i ten słowacko-ruski ogon, co koło Karpat aze do samej Romonije z Cechosłowacyje wisi, tes był na tej mapce zakryskowany i do tego tęn Śląsk, co jest za mostem na Olzie w Ciesynie. Na takiego „zechcyka“ jus pan führer karty nakartowoł, ale podobno jak sie dowiadujemy z radyja, do tego nie przydzie, bo sie temu inse państwa sprzeciwiają, tak na razie jesce Cesi będą powiadać „my sem tady“. Powiadają jaskółki, ze nie dobrze do spółki i jo Bartos Gaduła tez powiadom, ze nasa Polska do spółki z Niemcami, ino bardzo kiepski interes, albo jesce gorsy jak kiepski, zrobić moze. Zreśtąm powiada inse przysłowie: „ze kady konie kują, tam niek zaba nogi nie nadstawio“, tak i jo Bartos Gaduła, nie wiele mam o poletyce do gadanio, od tego jest pan minister dlo zagranic, on niekze na swoją poletykę pozór daje.

Przeprasam moich kochanyk Cytelników, ze ta gawenda tako króciutko, jak modna spodnicka teraźniejsych na wsi już dziewcątek, bo musę wziąć kopackę i wodę z orki pospuscać, mozebem jutro jako owies zasioł, choćby zababroł, zeby ino był jesce choć ostatniego kwietnia rozsiany, jezeli jesce jako pluta nie przyjdzie, bo sie zaś chmurzy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.